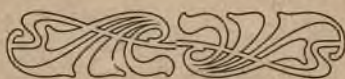


SPRAWOZDANIA

GRONA C. K. KONSERWATORÓW GAL. WSCH.

Teka tom III.

MAJ — GRUDZIEŃ 1906, Nr. 44 — 51.



LWÓW, 1906.

NAKŁADEM GRONA C. K. KONSERWATORÓW GAL. WSCH.

Z drukarni W. A. Szykowskiego, Kopernika 5.

SPRAWOZDANIA

GRONA C. K. KONSERWATORÓW I KORESPONDENTÓW GALICYI WSCHODNIEJ.

TEKA tom III.

MAJ — GRUDZIEŃ 1906.

Nr. 44 — 51.

SPRAWY OSOBISTE:

P. Minister Wyznań i Oświaty zamianował Dra Władysława Abrahama, profesora Uniwersytetu lwowskiego, konserwatorem sekcji II. dla miasta Lwowa i powiatu lwowskiego, a Dra Eugeniusza Barwińskiego, skryptora Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, konserwatorem sekcji II. dla powiatów: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stary Sambor, Stryj, Turka i Żydaczów.

Skład Grona c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej jest obecnie następujący:

A) KONSERWATOROWIE.

Sekcja I. (zabytki archeologiczne).

- 1) Dr. Karol Hadaczek, prof. Uniwersytetu.
- 2) Władysław Przybysławski, właśc. dóbr.
- 3) Dr. Józef Siemiradzki, prof. Uniwersytetu.

Sekcja II. (pomniki historyczne).

- 1) Dr. Władysław Abraham, prof. Uniwersytetu.
- 2) Dr. Eugeniusz Barwiński, skryptor Bibliotek uniwersyteckiej we Lwowie.
- 3) Dr. Aleksander Czołowski, dyrektor Archiwum miejskiego i sekretarz Grona.
- 4) Dr. Ludwik Finkel, prof. Uniwersytetu, przewodniczący Grona.
- 5) Jan hr. Szeptycki, właściciel dóbr w Przylbicach, członek c. k. Komisji Centralnej we Wiedniu.
- 6) Teodor M. Talowski, prof. Politechniki, zastępca przewodniczącego Grona.

Sekcja III. (zabytki archiwalne).

- 1) Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor Biblioteki im. Ossolińskich, skarbnik Grona.
- 2) Dr. Aleksander Kolessa, prof. Uniwersytetu, (dla archiwów ruskich).

3) Piotr Skobielski, prof. gimn., (dla archiwów ruskich).

B) KORESPONDENCI.

- 1) Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. Uniwersytetu.
- 2) Ks. Dr. Józef Bilczewski, arcybiskup obrz. łać. we Lwowie.
- 3) Jerzy hr. Dunin Borkowski, właściciel dóbr.
- 4) Edgar Kováts, radca ces. prof. Politechniki.
- 5) Dr. Karol hr. z Brzezia Lanckoroński, c. i k. tajny radca, członek Izby panów.
- 6) Dr. Władysław Łoziński, właściciel dóbr, członek Izby Panów.
- 7) Książę Andrzej Lubomirski, ordynat na Przeworsku.
- 8) Edward Pawłowicz, b. konserwator Muzeum w zakładzie im. Ossolińskich.
- 9) Dr. Tadeusz Wojciechowski, c. k. Radca Dworu, em. prof. Uniwersytetu.

Biuro Grona c. k. Konserwatorów i korespondentów Galicyi wschodniej znajduje się we Lwowie, ul. Zielona l. 3 (w parterze) i jest otwarte codziennie od godz. 6—8. wieczorem.

Sekretarz biura: Dr. Władysław Kozicki, koncypista Wydziału krajowego.

Freski odkryte w gmachu pojezuickim.

W lipcu 1906 r. odkryto malowidła ścienne w gmachu przytykającym do kościoła OO. Jezuitów. Jest to dawne jezuickie kollegium, dziś zajęte przez sąd, a na parterze przez Dyрекcyę skarbu. Przy końcu kurytarza, wiodącego od zakrystyi kościoła, w rogu gmachu przy ulicy Teatralnej jest szereg ubikacyi zajętych przez biura pomocnicze krajowej Dyрекcyi skarbu. Freski i olejne portrety, świeżo odkryte, zdobiły ściany i sufit trzeciego z rzędu pokoju, przytykającego do narożnego.

Obrazy te ujrzały po długich latach ponownie światło dzienne dopiero obecnie, a to gdy dla bielenia i malowania dawny tynk zdrapano. Urzędujący w sąsiednim pokoju adjunkt p. Hałaj, który pierwszy je spostrzegł, uwiadomił o tem odkryciu radcę p. Skolimowskiego, który znowu, żywo tem odkryciem zainteresowany, zavezwał zaraz Dyrektora Archiwum m. i konserwatora Dra Czołowskiego. We dwa dni później zwiedzili ten zabytek konserwatorowie: prof. Dr. Finkel i Przybysławski, a wkrótce potem kor. prof. Dr. Jan Bołoz Antoniewicz i bawiący wówczas we Lwowie docent historii sztuki w Uniwersytecie wiedeńskim Dr. Suida.

Opis odkrytych fresków podajemy w długartykuł Prof. Bołoz Antoniewicza, ogłoszonego w Gazecie lwowskiej, a następnie wydanego w osobnej broszurze.

Pokój to niewielki, 5 m. 80 cm. długi i szeroki, zatem kwadratowy. Główna oś zwrócona ku wschodowi. Jedyne okno, dawniej mniejsze, obecnie widocznie powiększone, znajduje się w ścianie wschodniej i wychodzi na ul. Teatralną. Drzwi wchodowe pierwotne, prawdopodobnie większy portal, znajdowały się w przeciwległej ścianie i są zamurowane, drzwi zaś prowadzące dziś do pokoi sąsiednich w ścianie północnej i południowej są później wyłamane, gdy całe collegium, a z niem i ta kaplica, zostały obrócone na biura.

Płaskie, artykułowane sklepienie sufitu wznosi się może jakie pięć do sześciu metrów, opada zaś tylko na czterech rogach. Na tych skłonach wymalowane są w owalach prawie kolistych cztery medalionowe portrety głównych benefaktorów lwowskiego domu Jezuitów, o których poniżej jeszcze będzie mowa. Ku środkowi ścian atoli otwiera się sklepienie czterema wylotami, wycinkami koła, obejmującymi w ten sposób górne części półkolistych tarcz ściennych t. zw. Lunet.

Nigdzie niema ostrych krawędzi, kantów lub szwów ani nawet wałków gipsowych, naślą-

dujących żebra, które zresztą tak często, zwłaszcza w kurytarzach tego po-jezuickiego gmachu, napotykaemy. Panuje tu wszędzie linia falista, nadająca temu sklepieniu formę muszli, tak charakterystyczną dla zdecydowanego, późnego baroku. W wysokości jakich czterech metrów biegnie dokoła silnie wystający gzyms, przerwany tylko na ścianie wschodniej i zachodniej, a nad nim wznoszą się pionowo półkolisty tarcze (lunety) o pełnej długości ścian, objęte górą wspomnianymi wylotami sklepienia sufitowego. Ale i ściany nie zderzają się pod kątem prostym, lecz przechodzą łagodną linią kolistą, dzieląc się wzajemnie parą bardzo płaskich pilastrów z cegły, która — co jest ważnem — łączy się organicznie z wątkiem muru.

Tektonika opisana wyróżnia tę salę zupełnie od całego szeregu przyległych ubikacji, odbiera jej charakter codziennie-użytkowy, cechuje jej idealne przeznaczenie. Sala ta, to niewątpliwie kaplica klasztorna. Gdyby już powyższy moment i zwrócenie osi ku wschodowi dla poparcia tego twierdzenia nie wystarczały, to następcy argumentu, ostatecznie przekonującego, malowidło sufitowe.

Jest ono nader charakterystycznym.

Przedstawia kopułę kościelną, wznoszącą się na tamburze obstawionym licznymi słupami, stojącymi na szerokim (malowanym) gzymsie. Kopułę dzielą szerokie pasy, zwiężające się ku górze i zbiegające się z małą latarnią. Ale punkt oczny tej doskonale malowanej perspektywy t. j. ta latarka, nie jest bynajmniej w środku sklepienia. Artysta przesunął go daleko na wschód w odległości około półtora metra od okna. Tam więc należy szukać idealnego punktu tej budowy.

Tym idealnym punktem na samej osi takiej sali a na jej wschodnim końcu może być tylko — ołtarz. Z tego idealnego punktu rozwija się całe malowidło sufitu. W sposób, dla późnego baroku tak bardzo znamieny, nie liczy się ono więc zupełnie z tektoniką i konstrukcją.



STANISŁAW JABŁONOWSKI

hetman w. koronny († 1702).

Sufit to część może najbardziej zachowana, rysunek części tektonicznych bardzo jasny, wyrazisty a tam, gdzie barwy nie dopisują, widać jeszcze linie geometryczne malowanych słupów, owalnych okien, gzymsów, baz i kapiteli bardzo wyraźnie, ryte głęboko ostrem narzędziem w miękkim i świeżym jeszcze narzucie wapna. Jedna czwarta część sufitu między południową a zachodnią ścianą, ponownie pobielona zakrywa niestety tułów siedzącej postaci alegorycznej (?) w barwnych szatach, wymalowanej na zmyślonym gzymsie naprzeciw ołtarza nad ścianą zachodnią. Te głęboko ryte kontury wskazywałyby chyba, że technika tych malowideł była po części przynajmniej freskową.

Większy interes przedstawiają kompozycje figuralne na ścianach. Jest ich pięć, trzy w owych półkolistych tarczach (lunetach), a mianowicie nad oknem (na ścianie wschodniej), na ścianie południowej i północnej, z figurami mniejszemi, jednej trzeciej wielkości naturalnej na ścianie południowej i północnej, sięgające od gzymsów w dół aż do metra ponad podłogę. Są one ujęte w malowane kształtne czarne ramy o czterech listwach równej grubości.

Obraz na lunecie ściany południowej (a więc ściany prawej, jeżeli się staje twarzą ku oknu i domniemanemu ołtarzowi) przedstawia założyciela zakonu Jezusowego, odbierającego od Papieża Pawła III. zatwierdzenie reguły zakonnej. Scena na ścianie przeciwległej (północnej, lewej) przedstawia postać męską w barwnym stroju świeckim, rzucającą się na stopnie przed Matką Boską z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu. O. Superior ks. Sopoeh widzi w tym obrazie — prawdopodobnie słusznie — scenę z życia Stanisława Kostki, gdy on, syn możnego rodu — stąd ten bogaty jego strój — uciekłszy z Wiednia i ścigany przez brata — oddaje się pod opiekę Matki Boskiej. Scena nad oknem przedstawia może Elżbietę Sieniawską, fundującą kościół: po lewej Jezuita na stopniach świątyni, widziany z profilu, wyciąga ramiona ku nadchodzącym kilku postaciom, przeważnie kobiecym, w barwnych strojach, zdążającym jakby do kościoła (?) Bezsprzecznie najlepszą kompozycję mamy na dolnym obrazie ściany południowej. Na szczęście drzwi tu później wyłamane nie zniszczyły esencyonalnych momentów obrazu. Św. Ignacy Loyola poleca Chrystusowi, tronującemu w obłokach, św. Stanisława Kostkę. Jest w tym obrazie jakaś wyższa skala mimiki i ruchu, rozmach, temperament i dostoyny gest. W głębi po prawej widzimy szereg słupów z przed i poza nimi stojącymi Jezuitami. Ten ostatni motyw, gestykulacja św. Ignacego z pra-

wicą na piersi, a lewicą energicznie ku dołowi wskazującą, z głową wzniesioną i przychylną ku prawej, i dyagonalna budowa kompozycji, to chyba reminiscencje z Rubensa. Ale koloryt tak zupełnie odmienny, nieco mdły i szablonowy, wskazywałby na to, że nasz malarz znał go raczej tylko ze sztychów. Tyle ich musiało być w ówczesnych klasztorach jezuickich, dla których, autor tych fresków przeważnie pracował!

Obraz na ścianie przeciwległej (północnej) zginął w dwóch trzecich bezpowrotnie, wielkie, szerokie drzwi zostały tu wyłamane, co więcej wpuśczone tu szerokie ciosowe odrzwia! Ocalała ledwie trzecia część obrazu po stronie lewej i górna część, przedstawiająca obszerną powietrzną halę na słupach. Nad ramą ciosową drzwi, widnieje w zarysach bezbarwnych rząd kilku głów, a w zachowanej części widać geometryczną figurę trapezu i na nim dwa małe kontury, jeden okrągły, drugi owalny; poniżej widnieją zarysy stołka i figury siedzącej, z tyłu widzianej ze spuszczoną lewicą, a wreszcie dwóch innych postaci męskich, siedzących po stronie przeciwnej. Według twierdzenia prof. Antoniewicza — całość przedstawia Wieczerzę Pańską.

Na ośmiu pilastrach zwisają sznury owoców: grono winne, melon i wielka grusza. Bezsprzecznie najlepsze motywa dekoratywne odnajmujemy zaś w malowanych ongi a dziś już bezbarwnych zupełnie ramach, obejmujących cztery wielkie owale portretowe. Te cztery portrety interesują najsilniej. Malowane olejno wprost na murze skłonów, wznoszących się w czterech rogach nad parami pilastrów, zachowały się dzięki swojej technice olejnej bardzo dobrze, a stuletni pokład tynkowy mniej im zaszkodził, niżby to uczyniła ręka niezgrabnego „restauratora“, która po naszych kościołach i na portretach fundatorów w zakrystyach tak fatalnie w ubiegłym wieku gospodarowała! Dzięki staraniom kons. Przybysławskiego, zostały te portrety przez fotografa-amatora Hubera, doskonale odfotografowane. Przedstawiają one, idąc kolejno od rogu prawego między ścianą wschodnią a południową, najpierw Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wiel. koron († 1702) w pełnej zbroi z zarzuconym przez prawe ramię czerwonym płaszczem, następnie Elżbietę z Gostomskich Sieniawską († 1624) w szacie zakonnej, dalej ks. arcybiskupa lwow. Dymitra Solikowskiego († 1603) w fioletach; na czwartym popiersiu przedstawiony jest mężczyzna w sile wieku ubrany w czerwony żupan i szafirową delię.

Może nim być albo Żółkiewski albo może raczej, jak to przypuszcza ks. Jan Sygański, Jerzy Dzieduszycki, zmarły w r. 1730, znany poseł w Rzymie i negocyant w sprawie przejścia Augusta Mocnego na łono kościoła katolickiego, a jako ofiarodawca relikwii Benedykta męczennika, przywiezionych z Rzymu, i fundator wielkiej kaplicy rodzinnej, dobudowanej do prawej nawy kościoła, znany i hojny, jak tamtych troje, benefaktor klasztoru OO. Jezuitów we Lwowie? Ten czwarty portret jest tem bardziej interesujący, iż on jedyny ma znaczenie dzieła oryginalnego, tamte trzy bowiem cofają się do znanych dawnych oryginałów lub replik; są tylko nieco egalizowane i wprawną ręką artysty sprowadzone do wspólnego mianownika artystycznego. Wszystkie cztery portrety są niewątpliwie dziełem jednej ręki. Ta sama we wszystkich portretach męskich siła karnacyi, energia w postawie i bystrość, prawie ostrość wzroku. Czy ta ręką portrecisty wykonana także freski, jest tylko prawdopodobnem; zblakłe barwy fresków nie dają materiału porównawczego jako substratu do stanowczego wniosku.

Zastanawiając się nad pytaniem, kiedy te freski powstały i kto był ich autorem, pisze prof. Antoniewicz:

„Formy architektury i ornamentyki tej kaplicy mówią nam wyraźnie, że to wiek ośmnasty, ten wiek ośmnasty u nas tak zapoznany, który dał naszemu miastu szereg dzieł wybitnych, ważnych cennych i jedno pierwszorzędne: cerkiew metropolitalną św. Jura. Nasz lwowski barok XVIII. w., to silny atut, który w szlachetnej grze artystycznego współzawodnictwa miast polskich wygrać możemy. W tym wieku i w tej sztuce Kraków wobec Lwowa przegrał. Kooperacya rzeźby dekoratywnej z architekturą jest tu znakomita i nie waham się nazwać n. p. frontonu św. Jura jednym z najlepszych, najudatniejszych i najśmielszych rezultatów tego współdziałania w tych czasach. Był i działał tu

rzeźbiarz, a zwłaszcza dekorator pierwszorzędny, nieznany mi z nazwiska. Dzieła jego ręki i szkoły widzimy rozsiane po tyłu kościołach Lwowa i jego okolicy. Ma je św. Jur, cerkiew Wołoska (tu wprost wspaniały ołtarz wielki), kościół św. Mikołaja (kazalnica), kościół św. Marcina (Chrystus na krzyżu i małe, wprost cudne figurki na głównym ołtarzu), kościół św. Piotra przy ul. Łyczakowskiej (kazalnica), cenny kościół OO. Dominikanów w figurach w kopule, kościół w Nawaryi w pełnych menuetowej gracyi figurach świętych niewiast i tak poważnych, prawie porywających swą fugą i werwą figurach naturalnej wielkości w ołtarzu głównym, ma je kościół w Chodowicach, w grupach naturalnej wielkości Ofiary Izaaka i Samsona. Ten sam architekt i ten sam rzeźbiarz, których dziełem jest św. Jur, stworzyli także sławny, znakomity ratusz w Buczaczu. Bardzo nieśmiało, raczej jako igraszkę myśli śmiem tu postawić kwestyę czy może rzeźbiarz i architekt nie są jedną tylko osobą? Prawdopodobnie nie: ale harmonia między tektoniką i plastyką tych dwóch budowli: św. Jura we Lwowie i ratusza w Buczaczu są rzeczywiście rzadkie i najwyższej pochwały godne.



ELŻBIETA Z GOSTOWSKICH SIENIAWSKA
marszałkowa kor., fundatorka kościoła OO. Jezuitów
we Lwowie († 1624).

Ciosowe kapitele a zwłaszcza konsole na stronie zewnętrznej św. Jura, tak kapryśnie miękkie i tak przedziwne pomysłowe, mogłyby znaleźć miejsce w zbiorach wzorów dla stylu rokoko.

Te same kapitele, lecz w drzewie rzeźbione, odnajdujemy w tym wspaniałym portalu dziś zamkniętym, wiodącym ongi z kurytarza pierwszego piętra dzisiejszego gmachu sądowego do łóż nad lewą nawą kościoła Jezuickiego. Te same figury ponoś wykazuje także portal pojezuickiego kolegium od ulicy Teatralnej, dziś tak niegodziwie zeszepecony paskudnym dachem blaszanym. Zdaje on mi się być późniejszym od roku 1723, daty wystawienia drugiego piętra a umieszczonej na froncie.

Z tych czasów ponownie i silnie wznoszą-

cej się linii życia artystycznego we Lwowie, pochodzi także wewnętrzna architektura i datują się malowidła nowo odkryte. Powstały one — zdaniem mojem — koło r. 1740.

Kto może być ich autorem?

Odpowiedzi na to pytanie domaga się nie tylko ich pamiątkowa, ale i artystyczna wartość. Malarstwo lwowskie wogóle nie stało na wyżynie ówczesnej architektury, znajduje się ono także znacznie poniżej rzeźby. Mieliśmy do niedawna jeszcze — co prawda już z czasów późniejszych — wybitne i interesujące dzieła Stroińskiego w chórze katedry, rzeczy z punktu dekoratywnego niepoślenie, wybitne nawet. Ale z temi bardzo szybkośmy się uporali. Przemalowanie chóru katedry naszej niesłychanie trywialnym tapetem „gotyckim“ z pierwszej lepszej biednej „*Samlung von Vorlagen für Dekorationsmaler*“ dokonane wbrew opinii koła konserwatorów, oto barbaria estetyczna, która po wieczne czasy złączy nazwisko p. Kowalczyka ze smutnemi i bez tego dziejami naszej „sztuki“ kościelnej w dziewiętnastym wieku!

Przed Stroińskim jednakże, którego działalność zaczyna się dopiero po r. 1760 lub 1770 nawet, pracowali u nas, jak świadczą niektóre kościoły jeszcze „nierestaurowane“ i ta kaplica, bądź co bądź wybitniejsi malarze-dekoratorzy.

Między nimi trzeba też szukać i autora naszych fresków. Nie potrzebujemy błąkać się daleko, znajdziemy go zaraz o kilka kroków, w samym kościele OO. Jezuitów!

Pomiędzy malowidła naw bocznych, bardzo drugorzędne, a do tego jeszcze nieszczęśliwie „restaurowane“ i udajmy się zaraz do łóż. Stamtąd zobaczymy lepiej, niż to z dołu możliwem, malowidła sklepienia. Są one interesujące i już dla wpływu, jaki ich autor miał na sztukę kościelną w naszym kraju, zasługiwałyby na opis i częściową publikację.

Tam na sklepieniu, rozciągającym się nad organami od ściany zewnętrznej do pierwszego

gurtu, przedstawioną jest gloria (apoteoza) św. Ignacego Loyoli. Kłęczy on w obłokach, odziany w bogaty ornat i spogląda ku dołowi, gdzie rozsiadł się lub kłęczy cały szereg wybitnych reprezentantów i świętych *Societatis Jesu*: ascektów, kaznodziej, misjonarzy, uczonych męczenników!

Bogactwo motywów tematowych, kompozycja i grupowanie, mimika i kinetyka, strój i fałdy dają cały szereg nader wyraźnych analogij między tą kompozycją a opisanym powyżej obrazem kaplicy ze św. Ignacym, polecającym Chystusowi św. Stanisława Kostkę. Co więcej! Po prawej i lewej stronie organów przedstawił artysta *en grisaille* dwóch geniuszy, siedzących na malowanych wolutach zdegenerowanych potomków tego wielkiego nad wyraz rodu, rozproszonego po całym świecie, którego protoplastami są *ignudi*, nadzy młodzieńcy z festonami, na stropie kaplicy Sykstyńskiej. Ci *ignudi* lwowscy atoli, zamiast, wspaniałych festonów z żółędzią, mówiącym herbem Juliusza II., trzymają dwa portrety, oba przedstawiające tę samą fundatorkę kościoła, Elżbietę Sieniawską, raz w stroju świeckim, a na drugim w zakonnym. Oprócz tego jest



JAN DYMITR SOLIKOWSKI

arcybiskup lwowski († 1603).

format tych owali, zbliżony do koła, identyczny z formatem czterech popiersi w kaplicy. Niestety są one tak wysoko umieszczone i kurzem pokryte, że jest niemożliwością — dla mnie przynajmniej — stwierdzenie, czy i one wykonane są olejno. Ciemny ich koloryt, taki sam, jak na popiersiach kaplicznych przemawia za tą samą ręką. Jeżeli wreszcie zważymy, że w kościele znajdujemy podobne jak w kaplicy festony owoców z motywem melona lub dyni, dalej że oba podłużne freski tuż obok ołtarza głównego są podobnie, jak dolne obrazy w kaplicy, ujęte w malowane ramy złożone z czterech wałków i o podobnym rysunku i że skala barw w obu seryach jest identyczną, to zdaje mi się, że z wielkiem prawdopodobieństwem, a poniekąd z pewnością nawet, na ma-

lowidła kaplicy domowej spoglądać możemy jako na dzieła tego samego artysty, który malował sklepienie, ściany pierwszego jarzma i chór kościoła OO. Jezuitów.

Był nim Franciszek Eckstein z Berna. Urodzony około 1675 lub 1680, wykształcony kosztem Cystersów Welehradzkich w Rzymskiej szkole, ciągnącej mozolnie tradycję Caraccich, datuje swe dzieła od r. 1712 począwszy. Z dzieł jego dawniejszych znam kościoł Minorytów w Bernie; malował on zaś przed powołaniem go do Lwowa jeszcze liczne inne kościoły. Spis ich podaje Wurzbach, z którego niektóre daty czerpię. Miał umrzeć we Lwowie. Jako datę śmierci podaje Wurzbach rok 1760, źródła polskie i O. Sygański zbiera-

jący skrętnie zapiski do historii Jezuitów we Lwowie, za O. Załęskim (Jezuici w Polsce III. 600—1) rok 1741. Kwestya ta zasługuje na wyjaśnienie, gdyż wszystkie źródła zgodnie podają, iż zmarł podczas malowania właśnie kościoła jezuickiego we Lwowie, tem samem bowiem otrzymalibyśmy datę powstania tego dzieła. Za tem twierdzeniem przemawia i to, że — jeżeli mnie oko nie myli — nie tylko

nawy boczne i loże, ale i dalsze części głównego sklepienia przedstawiają się już jako dzieła innej, słabszej ręki, która atoli, dokończając części sklepienia głównego posługiwała się jego szkicami. Tym drugim malarzem ma być jego syn Jan. Wspomina i o nim pobieżnie i niedokładnie Rastawiecki. Umarł on wedle O. Sygańskiego w r. 1760. Być więc może, iż Wurzbach obie daty śmierci ojca i syna pomieszał.

Profesor Antoniewicz sporządził wspólnie z Drem Suidą protokół z czynności badania fresków. Protokół ten przesłało Grono konserwatorów p. Ministrowi Skarbu Eksc. Korytowskiemu z prośbą o udzielenie z funduszy rządowych kwoty 6.000 kor. tytułem subwencji na restaurację fresków.

Równocześnie przeznaczyło Grono ze swych funduszy zaliczkowo 120 kor. na odczyszczenie i odnowienie czterech medalionowych portretów. Czynności tych dokonał już art. mal. p. Harasimowicz. Sprawę restauracji kompozycji dekoracyjnych architektonicznych i figuralnych postanowiło Grono rozstrzygnąć dopiero po załatwieniu przez Rząd podania o subwencję.



JERZY DZIEDUSZYCKI (?)

poseł królewski w Rzymie i negocyant w sprawie przejścia Augusta II. na łono kościoła katolickiego († 1730).

SPRAWY BIEŻĄCE.

Sekcja II. (zabytki historyczne).

Okólnik w sprawie zabytków cmentarnych.

Grono konserwatorów Gal. wsch. rozesłało dnia 31. stycznia 1906 r. za pośrednictwem Namiestnictwa następujący okólnik do wszystkich Starostw wschodniej części kraju:

„C. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty poleciło wszystkim politycznym władzom krajowym rozporządzeniem z 6. września 1905 l. 34.081, aby weszły w porozumienie z władzami gminnymi i kościelnymi, celem otoczenia troskliwą opieką starych cmentarzy, a przedewszyst-

kiem znajdujących się na nich starych pomników, które przedstawiają niejednokrotnie wybitną wartość artystyczną, lub też są ciekawymi zabytkami sztuki stosowanej.

Podjęmując powyższą sprawę poruszoną po raz pierwszy dnia 20. maja 1905 na posiedzeniu państwowej Rady artystycznej przez JE. hr. Baillet de Latoura, c. k. Centralna Komisya konserwatorska udzieliła okólnikiem z dnia 6. listopada 1905 l. 1883 odpis rozporządzenia ministerjalnego wszystkim c. k. konserwatorom sekcji II., z wezwaniem do zwrócenia baczej uwagi na zabytki cmentarne w okręgach, pieczy ich poruczonych.

Grono c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej udaje się przeto do c. k. Starostwa z prośbą o zbadanie, w jakim stanie znajdują się na cmentarzach tamtejszego powiatu kaplice cmentarne, stare grobowce, pomniki i krzyże, o możliwie rychłe doniesienie Gronu c. k. konserwatorów o wyniku tych badań, oraz o przedsięwzięcie kroków zmierzających do skutecznej ochrony zabytków. Od opieki tej nie powinny być wyłączone cmentarze żydowskie, które zawierają często zabytki bardzo charakterystyczne i prawdziwie artystyczne.

W pierwszym rządzie powołane są oczywiście do utrzymywania w dobrym stanie zabytków cmentarnych rodziny osób zmarłych, których cześć pomniki grobowe poświęcono. Grono c. k. konserwatorów jest przekonane, że w wielu wypadkach odwołanie się do uczuć rodzinnych i przypomnienie obowiązków wobec przodków będzie najlepszym środkiem uratowania od zagłady niejednego cennego dzieła sztuki, niszczącego na naszych cmentarzach. Tam jednakże, gdzie użycie tego sposobu okaże się niemożliwym, a zabytek cmentarny wyróżnia się bądź to wartością artystyczną, bądź też swem znaczeniem pamiątki historycznej po osobistości, która zajmowała wybitne stanowisko społeczne lub narodowe — obowiązek konserwacji spaść powinien na gminy i przełożenia związków wyznaniowych. Spodziewać się wolno, że zarówno duchowieństwo jak i zarządy miast i miasteczek zechcą pojąć, że opiekując się z pietyzmem swymi cmentarzami i ich zabytkami nie tylko oddadzą należny hołd przeszłości, lecz zarazem złożą świadectwo stopnia swojej kultury, i stwierdzą swą przynależność do społeczeństw prawdziwie cywilizowanych.

Grono c. k. konserwatorów uprasza więc c. k. Starostwo, aby zechciało, czy to drogą osobistej zachęty, czy też za pomocą zarządzeń administracyjnych, wpłynąć na osoby prywatne, władze miejskie i duchowne, oraz na zarządy izraelskich gmin wyznaniowych w kierunku zajęcia się i zaopiekowania zabytkami cmentarnymi.

Jeśliby w wyjątkowych wypadkach, utrzymanie pomnika szczególnej wartości artystycznej lub historycznej wymagało znacznie większych kosztów, przechodzących siły czynników miejscowych — raczy się c. k. Starostwo odnieść do Grona c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej, które postara się o uzyskanie na ten cel zasiłku z funduszy krajowych lub państwowych“.

Lwów — Katedra ormiańska. C. k. Komisya Centralna przesłała konserwatorowi m. Lwowa odpis następującego pisma do J. E. ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza we Lwowie.

Na podstawie szczegółowego sprawozdania swego generalnego konserwatora, profesora Uniwersytetu Dvořaka, Komisya Centralna ma zaszczyt przedłożyć Najprzewieleb. ks. Arcybiskupowi opinię w sprawie zamierzonej restauracji ormiańskiej katedry we Lwowie, z prośbą o łaskawe uwzględnienie wskazówek podyktowanych względami konserwatorskimi, a to tem bardziej, że ormiański kościół katedralny jest nie tylko najważniejszą budową tego obrządku w Austrii, lecz nadto zabytkiem, posiadającym niezwykle wybitną wartość artystyczną, którego zachowanie w stanie nienaruszonym jest przedmiotem najusilniejszych starań zarówno Najprzew. ks. Arcybiskupa, jak też Komisji Centralnej.

Według relacji generalnego konserwatora restauracja kościoła ma polegać:

1. na rozszerzeniu go;
2. na sprawieniu nowego urządzenia we wnętrznego;
3. na pokryciu katedry nowymi malowidłami.

Wobec tych trzech punktów projektowanej restauracji zajmuje Komisya Centralna następujące stanowisko:

ad 1. Rzeczą w katedrze pod względem historycznym i artystycznym najważniejszą i najbardziej interesującą jest jej styl tektoniczny, a zwłaszcza charakter pierwotnego założenia centralnego. Z tego powodu Komisya Centralna odradza w sposób najbardziej stanowczy wszelkich zmian i innowacji w tej budowie, które mogłyby naruszyć jej czcigodny charakter tektoniczny. Dotyczy to nie tylko samej budowy centralnej, lecz także przybudowanej do niej nawy podłużnej. Gdyby mianowicie nawet tę przebudowano w stylu pseudo-średniowiecznym lub pseudo-bizantyńskim, lub rozszerzono ją za pomocą dodatków w podobnym stylu, równałoby się to również naruszeniu starej budowy centralnej, ponieważ nowe bizantyńskie czy romańskie przybudówki i dobudówki nie tylkoby sfałszowały starą budowę bizantyńską i zmniejszyły jej historyczne znaczenie, lecz także ujęłyby wiele jej estetycznemu wrażeniu. Byłoby rzeczą godną potępienia ze stanowiska zarówno artystycznego, jak i kościelnego pietyzmu, gdyby do tego szanownego dzieła tektonicznego, które w historii ormiańskiego kościoła zajmuje wyjątkowe stanowisko, chciano doczepić analogiczną budowę nowożytną. Ponadto dobudowa barokowa jest przynajmniej ze stanowiska historycznego interesującym dokumentem i z tego powodu należy zniszczenia jej w miarę możliwości uniknąć. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że kościół jest zbyt małym. Pożądane rozszerzenie jego może być je-

dnak przeprowadzonym bez potrzeby zmiany nawy podłużnej. W tym celu chór śpiewacki, który dla celów kościelnych jest za mały, należałoby umieścić głębiej ponad kruchtą i przebić w niej pod chórem łukowe otwory, które ze względu na wymagania kultu, możnaby zamknąć kratą. Takie rozwiązanie sprawy, odpowiadałoby także — o ile nam wiadomo — intencjom Najprzew. ks. Arcybiskupa.

Komisya Centralna doradza zatem rozszerzenia kościoła w sposób wyżej wskazany i zaniechania wszelkich architektonicznych przeistoczeń zarówno starej budowy centralnej, jak też przybudowanej barokowej nawy podłużnej.

ad 2. Barokowe urządzenie wewnętrzne kościoła składa się w całości z przeciętnych, częściowo nawet lichych produktów prowincjonalnych, które są nadto tak uszkodzone, że pozostawienie ich na miejscu wymagałoby radykalnych robót restauracyjnych. Mimo to Komisya Centralna byłaby za ich utrzymaniem, gdyby szło o jakiś inny kościół, a nie katedralny, lecz w tym wypadku trudno byłoby odeprzeć zarzut, że to urządzenie, które co do wartości artystycznej pozostaje znacznie w tyle poza innymi pomnikami sztuki barokowej we Lwowie, nie odpowiada znaczeniu katedry ormiańskiej, jako najważniejszego kościoła tego obrządku. Komisya Centralna nie sprzeciwia się więc zasadniczo usunięciu tego urządzenia wewnętrznego z zastrzeżeniem jednakże, że nie zostanie ono zniszczone, lecz znajdzie umieszczenie w innym kościele i pod warunkiem, że będą sporządzone odpowiednie szkice nowego urządzenia. Komisya Centralna uprasza Najprzew. ks. Arcybiskupa o przedłożenie jej tych szkiców do oceny, a przytem pozwala sobie już naprzód udzielić rady, aby przy rzeczonym urządzeniu położono nacisk nie tylko na rytualną i antykwaryczno-archeologiczną, lecz także na artystyczną stronę sprawy oraz, aby sporządzenie szkiców powierzono rzetelnemu artyście, najlepiej temu samemu, któremu malowanie kościoła ma być oddane. Należałoby nadto jeszcze rozważyć, czy nie byłoby wskazanem ograniczyć zupełne odnowienie wewnętrznego urządzenia tylko do budowy centralnej, a w nawie zostawić sprzęty obecne lub przynajmniej wybrać najlepsze szczegóły starego barokowego urządzenia. Miałoby to tę korzyść, że barokowy charakter nawy wyrażałby się, jak dawniej, także w urządzeniu, a historyczne i artystyczne znaczenie budowy centralnej byłoby tem silniej uwydatnione.

ad 3) Malowidła wewnątrz kościoła nie podlegają ingerencji Komisji Centralnej, gdyż istnieją zaledwie około trzydzieści lat. Są one

bardzo przeciętnej wartości, usunięcie ich więc nie może przynieść ujmy kościołowi. Przy pokryciu kościoła nowymi malowidłami należałoby przestrzegać następujących wskazówek: budowa centralna jest dziełem, wywierającym monumentalne wrażenie architektoniczne, to też główną tendencją malarza powinno być dążenie, by wrażenia tego nie osłabił, lecz możliwie je spotęgował. Cel ten łatwiej zostałby osiągnięty przez malowidło czysto dekoracyjne, aniżeli za pomocą ozdób figuralnych. Byłoby oczywiście rzeczą niewłaściwą ograniczać swobodę artysty narzuceniem mu konwencyonalnych bizantyńskich tematów, bo takie uczone malarstwo programowe pozostawałoby w sprzeczności z indywidualnym charakterem i monumentalnością budowy. Komisya Centralna uprasza o przedłożenie jej także tych szkiców w swoim czasie.

W końcu zaleca Komisya Centralna, aby otaczające kościół podcienia pozostały bez zmiany z wyjątkiem wyjęcia wpuszczonych w ziemię płyt grobowych, przyczem w miejsce tych płyt należałoby użyć bruku takiego, jaki jest w innych częściach dziedzińca, a nie ozdobnych kostek.

Komisya Centralna uprasza uprzejmie Najprzewieleb. księdza Arcybiskupa o łaskawe zastosowanie się do powyższego programu i o udzielenie jej Swej opinii w tej sprawie.

We Wiedniu 27. lipca 1906. Prezydent: *Helfert m. p.*

Katedra łacińska. Odpis pisma c. k. Komisji Centralnej do J. E. ks. Arcybiskupa J. Bilczewskiego.

Według relacji generalnego konserwatora prof. uniw. Dr. Dvořaka, ma być dach na nawie kościoła katedralnego we Lwowie pokryty nową blachą miedzianą. Komisya Centralna ze swego stanowiska wita z radością tę rekonstrukcję, która dla utrzymania czcigodnego domu Bożego w nienaruszonym stanie jest niezbędną. Tem przykrzejszem jest dla Komisji Centralnej, że na dalszą zamierzoną robotę, a mianowicie na zaopatrzenie okien nawy i wieży maswerkami nie może się zgodzić.

Jak wiadomo została nawa kościelna początkowo zbudowaną w halowej formie późnego gotyku, w 18 w. zaś uległa zbarokizowaniu, czego dokonano jednak w sposób piękny i pełen polotu, bez zatarcia pierwotnego architektonicznego charakteru.

Umieszczenie maswerków w dużych oknach tej nawy byłoby dalszym ciągiem innowacji architektonicznych, które wprowadzono w okolicy chóru przez uzupełnienie części budowy

i szczegółów urządzenia wewnętrznego dodatkami wykonanymi w nowożytnym stylu gotyckim i dostarczyłoby tylko nowego dowodu, że to tak ulubione dążenie do gotyzowania nie tylko nas pozbawiło licznych cennych zabytków z innych epok stylowych, niszcząc je i zbezkształcając, lecz nadto, że to dążenie nie liczy się ze zmiennością charakteru gotyku w różnych epokach sztuki gotyckiej i zastępuje prawdziwe, historyczne, czasem swego powstania określone formy gotyku, szablonami, fałszywymi, niehistorycznymi, beczasowymi i zupełnie nie uzasadnionymi. Halowa forma nawy była od początku obliczona na wielki przyływ światła, co właśnie tworzy najważniejszą cechę charakterystyczną podobnych założeń halowych, natomiast projektowane maswerki, wzorowane na szczegółach znajdujących się w chórze, musiałyby zwięzić i zakryć okna tem bardziej, że prawdopodobnie dodano by jeszcze do nich witraże. Takie maswerki pozostawałyby w jaskrawej sprzeczności nie tylko z obecnym charakterem kościoła, lecz także z artystycznymi intencjami budowniczego założenia halowego. Umieszczenie maswerków w oknach wieży nie podlega już wprawdzie tak poważnym zarzutom, w każdym razie jednak wskazaniem byłoby zaniechać także i tego uzupełnienia, które co najmniej jest niepotrzebnem.

Zamiast tych projektów, które po części byłyby wprost uszkodzeniem zabytkowego charakteru katedry, należałoby raczej przedsięwziąć roboty konserwacyjne około rzeźb barokowych w nawie. Restauracyi wymagają koniecznie przede wszystkim rzeźby, znajdujące się w okrągłych oknach ponad wejściami do kaplic bocznych. U aniołów umieszczonych po obu stronach łuków, tworzących te wejścia, mogą być uzupełnione ramiona. Zresztą, o ile można było zbadać, katedra nie wymaga żadnej innej restauracyi.

Komisya Centralna ma zaszczyt przedłożyć Waszej Ekscellencyi tę opinię z prośbą o łaskawe uwzględnienie jej i oznajmienie Swego zdania w tej sprawie.

We Wiedniu 27. lipca 1906. Prez.: *Helfert*.

Kościół Jezuitów. Komisya Centralna sprzeciwiła się zamiarowi ułożenia nowej posadzki w kościele Jezuitów, twierdząc na podstawie relacyi generalnego konserwatora Prof. Dra Dvořaka, że obecna posadzka marmurowa znajduje się w dobrym stanie, wskutek czego zastąpienie jej nową byłoby, zdaniem Komisyi Centralnej, nie tylko bezcelowem, ale nadto działaloby rażąco i nieharmonijnie. Wobec takiego stanowiska Komisyi Centralnej, ks. Superior

przedstawił konserwatorowi stan rzeczy w sposób następujący:

Stara posadzka marmurowa nie będzie usunięta, lecz przeciwnie utrzymaną wszędzie tam, gdzie płyty są dobrze zachowane. Według obliczenia c. k. nadradcy budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza, stara posadzka pozostanie na przestrzeni obejmującej 400 m.²; tylko reszta (około 200 m.²) ma być nowemi płytami uzupełnioną. Reszta ta tylko w drobnej części składa się z płyt marmurowych, które popękały, przeważnie zaś pokryta jest piaskowcem (mianowicie w obu nawach bocznych) i to rozmaitego gatunku (w najlepszych partiach piaskowcem trembowelskim). Wszystkie te płyty łatwo ścierają się i pękają, wydając przy tem tyle kurzu, że kościół musi być ustawicznie oczyszczany, a księża w konfesyonałach, według zapewnienia Superiora, nie mogą oddychać i nabawiają się kataru krtani. Szczególnie po mszach wojskowych, kurz staje się niemożliwym do zniesienia. W niektórych miejscach pod ławkami i obok nich zamiast płyt kamiennych znajdują się cegły. Wszystkie te okoliczności stwierdziła d. 14. października 1906 komisya zarządzona przez c. k. Namiestnictwo, w obecności konserwatora.

Na podstawie opinii przez powyższą komisyę udzielonej, rozstrzygnęło sprawę Ministerstwo W. i O. i przeznaczyło na restaracyę posadzki w kościele Jezuitów kwotę 15.000 kor. płatną w trzech ratach rocznych. Ks. Superior zamówił już na Węgrzech i w Belgii próbki kamieni, całkowicie odpowiadających starym płytom wielkością, grubością i barwą (szare i czerwono-szare). Roboty restauracyjne mają się rozpocząć z wiosną b. r.

Restauracya cerkwi wołoskiej. Seniorat instytutu stauropigialnego, zarządzający cerkwią wołoską powziął zamiar radykalnej restauracyi tej świątyni, będącej jednym z najcenniejszych zabytków architektury lwowskiej. Według planu, przedłożonego Gronu konserwatorów przez panów star. radcę sądu apelacyjnego Herasimowicza, radcę nam. Hawryszkiewicza i art. mal. p. Makarewicza projektowana restauracya miała objąć następujące zmiany.

1) Pokrycie środkowej kopuły dachem z blachy miedzianej.

2) Przywrócenie pierwotnej długości emporom bocznym, które obecnie są przy ikonostasie ucięte.

3) Rekonstrukcyę balustrad i odsłonięcie konzol zakrytych nieartystycznymi żelaznemi podporami.

4) Usunięcie drewnianej przybudówki przy schodach wiodących do empor.

5) Obniżenie podłogi o 50 cm., przez co umożliwi się szczelne zamykanie drzwi.

6) Usunięcie barokowego ołtarza głównego i ołtarzy bocznych, oraz ustawienie ikonostasu renesansowego, sporządzonego na wzór pierwotnego ikonostasu znajdującego się obecnie w cerkwi krasiczyńskiej.

7) Usunięcie klejowej ornamentacji ściennej Jabłońskiego z r. 1850 i pokrycie ścian nowymi malowidłami pędzla p. Makarewicza.

8) Przeniesienie obrazów Matki Boskiej i św. Mikołaja z ołtarzy bocznych do ikonostasu, usunięcie obrazów Jabłońskiego i oddanie ich do innej cerkwi.

9) Usunięcie na I. piętrze zewnątrz cerkwi skarbczyka, który spoczywa na arkadach podwórzowych i zasłania okno cerkwi.

Przeciw projektowanej restauracji podniosło Grono konserwatorów poważne zarzuty. Punkt sporny stanowiło przedewszystkiem usunięcie cennego ołtarza barokowego i nowa dekoracja ścian. Wyrażono mianowicie obawę, że przez wprowadzenie motywów bizantyńskich wewnątrz cerkwi zbliży się do wyglądu Soborów prawosławnych, stylu bizantyńskiego, co pozostawałoby w rażącej sprzeczności z renesansowym charakterem całości.

Lecz wobec doniosłego charakteru tej restauracji, Grono konserwatorów nie chciało samo rozstrzygać tej sprawy i oddało ją do decyzji wiedeńskiej c. k. Komisji Centralnej dla ochrony zabytków sztuki i pomników historycznych, która wysłała na miejsce konserwatora generalnego prof. dr. Dwořaka.

Rezultatem jego badań było pismo komisji Centralnej, które otrzymało Namiestnictwo we Lwowie, a w którym komisja Centralna pisze między innymi:

„Wołoska cerkiew we Lwowie, należąca do instytutu staropigialnego jest, jak wiadomo, niezwykle imponującą budową z 16. wieku z barokowym urządzeniem wnętrza. Zwłaszcza ołtarz na tylnej ścianie chóru jest rzeczywiście wspinałem dziełem plastyki 18 wieku. Ale i wogóle jest cerkiew tak wewnątrz, jak i zewnątrz, pomnikiem nie tylko wielkiego historycznego znaczenia, ale także wysokiej artystycznej wartości. Pomimo dokładnego obejrzenia nie mógł generalny konserwator, prof. uniwersytetu dr. Dwořak, z wyjątkiem kilku nieznacznych uszkodzeń, które bardzo łatwo naprawić można, nic takiego dostrzedz, coby usprawiedliwiało radykalną, daleko idącą restaurację cerkwi.

„Stauropigialny instytut jednak ma zamiar przerobić zupełnie wewnątrz cerkwi. Mają tam być przeprowadzone daleko idące zmiany, baro-

kowe urządzenie wnętrza razem ze wspinałem (grandios) ołtarzem w chórze ma być usunięte, a cerkiew na nowo urządzona i pomalowana w stylu bizantyńskim. Plany tych zmian, wykonane przez p. Makarewicza, są już gotowe i pokazane zostały generalnemu konserwatorowi przez seniora instytutu.

„Jako powód tych zmian podał senior względy rytualne, z innej zaś strony powiadomiono generalnego konserwatora, że motywy partyjno-polityczne kierują instytutem, a mianowicie chęć usunięcia wszystkiego, co przypomina dawniejszą łączność z kościołem łacińskim. Czy tak jest w istocie, nie może Centralna Komisja rozstrzygać, w każdym razie byłoby to osobliwe postępowanie, za pomocą podobnego gwałtu chcieć usunąć ze świata fakt historyczny.

„Co się tyczy względów rytualnych, to — abstrahując od tego, że dziwną jest rzeczą, że im dziś dopiero obecna postać cerkwi stoi na zawadzie — można im z pewnością w inny sposób zadość uczynić, aniżeli przez zniszczenie starych pamiątek. W każdym razie musi Komisja Centralna przeciwko projektowi restauracji jak najbardziej stanowczo zaprotestować ze stanowiska ochrony pomników sztuki i uprasza Namiestnictwo, ażeby wszystkimi środkami starało się przeszkodzić zamierzonemu wandalizmowi“.

Prezydent: *Helfert*.

Wskutek powyższego pisma Magistrat m. Lwowa, wykonując reskrypt c. k. Namiestnictwa z d. 4. grudnia 1906 L. 147.470, polecił Zarządowi Instytutu Stauropigialnego, ażeby bez poprzedniego zatwierdzenia planów zamierzonej restauracji cerkwi wołoskiej przez Grono c. k. konserwatorów, względnie przez c. k. Komisję Centralną, nie rozpoczynał jakichkolwiek robót restauracyjnych lub zmian w cerkwi i jej urządzeniu, z tem, że przekroczenie tego zakazu podlegać będzie grzywnie, a wszelkie roboty będą przymusowo wstrzymane. Taki sam zakaz otrzymał komitet parafialny, a na Depart. III. Magistratu, Urząd budowniczy miejski i Zarząd Archiwum miejskiego, nałożono obowiązek czuwania nad tem, aby powyższego zakazu nie przekroczone.

Cerkiew św. Jura. Grono konserwatorów Galicyi wschodniej po zbadaniu planów restauracji katedralnej cerkwi św. Jura we Lwowie i stanu rzeczy na miejscu przez komisję, złożoną z kons. dr. Ludwika Finkla, zastępcy konserwatora dla miasta Lwowa, kons. dr. Aleksandra Czołowskiego, kons. dr. Aleksandra Ko-

essy i kons. prof. Teodora Talowskiego, orzekło jednomyślnie, że ze względów konserwatorskich niema nic do zarzucenia zamierzonej restauracji opracowanej wszechstronnie i szczegółowo w przedłożonym przez Namiestnictwo operacie a polegającej na wiernym odtworzeniu zupełnie już zniszczonych i utrzymać się nie dających części budowy lub wzmocnieniu i oczyszczeniu tego, co można jeszcze uratować.

Cerkiew św. Jura we Lwowie jest jednym z najwięcej interesujących budynków tak pod względem architektonicznym, jak też malowniczym.

Już przez samo położenie, na wyniosłej nad miastem wznoszącej się górze, wpływa na ożywienie dość monotonnej sylwety miasta Lwowa przez wspaniałe założenie i proporcje mas.

Niestety, ząb czasu porobił znaczne spustoszenia w samej budowie, a szczególnie w misternych robotach kamieniarskich tak, że nie wieleby pozostało za lat kilka lub kilkanaście, gdyby pozostawić dalsze jej losy biegowi czasu.

Z tego powodu Grono konserwatorów powitało z radością projektowaną restaurację tej cerkwi w myśl przedmiaru i kosztorysu, wypracowanego przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie i wyraziło uznanie, że do tak naglącej sprawy energicznie się zabrano.

Grono poleciło tę budowę, jak najgoręcej opiece c. k. Rządu, prosząc, aby rozpoczęcie robót restauracyjnych nastąpić mogło, o ile możliwości, jak najrychlej.

Do tej opinii przystąpiła c. k. Komisya Centralna, z pewnemi jednak zastrzeżeniami i wysłała następujące pismo do J. E. Ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego, konserwatorowi w odpisie udzielone:

„Według doniesienia generalnego konserwatora profesora Uniwersytetu Dvořaka, zamierzonym jest uzupełnienie rzeźb na fasadzie katedry św. Jura, najcenniejszej budowy barokowej w Galicyi i odnowienie jej ornamentyki“.

„Wspaniała figuralna dekoracja fasady jest co prawda miejscami uszkodzona, ale nieznacznie: tej lub owej postaci brakuje kawałka ręki lub kilku palców. Uszkodzenia te możnaby śmiało pozostawić bez ujemy dla harmonii całości, gdyby zaś już koniecznie chciano je naprawić, możnaby to łatwo skutecznie bez potrzeby przeistaczania rzeźb. Z tego powodu Komisya Centralna musi nalegać, aby w razie podjęcia tych naprawek, dokonano ich bez zmienienia samych postaci i bez usuwania patyny. Również odnowieniu ornamentyki skulpturalnej musi się Komisya Centralna sprzeciwić, gdyż daleko jej jeszcze do

uszkodzenia takiego, któreby robiło wrażenie ruiny. Katedra odnowiona i pozbawiona patyny straciłaby wielką część tego uroku, który ją obecnie wyróżnia z pośród wszystkich innych budów lwowskich“.

„Komisya Centralna pozwala sobie te wskazówki zalecić Waszej Ekscelencyi jak najgoręcej i uprasza o wyrażenia jej Swego zdania w tej sprawie“.

W zast. kons. *Dr. Finkel.*

Kościół OO. Karmelitów. Konwent OO. Karmelitów we Lwowie wykonał już projektowane wedle zatwierdzonego przez Grono konserwatorów planu, prace restauracyjne, a w szczególności: dobudowę drugiej wieży, sygnaturki, pokrycie obu wież blachą cynkową miedziowaną i odnowił całą fasadę kościoła.

Prace te zostały przeprowadzone w sposób zupełnie odpowiedni i przyczynią się bezwarunkowo do konserwacji tego cennego pomnika przeszłości. Gdy zaś koszt podjętych robót był dość znaczny, bo osiągnął niewątpliwie kwoty 20.000 koron, przeto Grono poparło prośbę konwentu o zasiłek z funduszu krajowego na częściowe pokrycie kosztów restauracji.

Kons. *Dr. Abraham.*

Kościół SS. Benedyktynek. Grono c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej, stosownie do wniosku komisji konserwatorskiej, która dnia 14. grudnia 1905 zbadła kościół S. S. Benedyktynek, zgodziło się na budowę nowego baldachimowego ołtarza głównego w tym kościele w miejsce dawnego ołtarza z XVIII. w.

Grono konserwatorów zastrzegło, że ołtarz nowy winien być wykonany ściśle według zatwierdzonego przez Grono rysunku p. Tarczałowicza, z tym atoli warunkiem, że do ornamentacji należy użyć motywów, zachowanych w obramieniach kamiennych drzwi kościelnych, a nadto, że wszelkie szczegóły figuralne starego ołtarza mają być w stanie nienaruszonym w nowym ołtarzu użyte.

Kościół OO. Bernardynów. W „Kurjerze lwowskim“ z dnia 8. maja 1906 pojawiła się notatka p. t. „Artyzm w habicie“, zarzucająca Konwentowi O. O. Bernardynów we Lwowie, że w sposób nieumiejętny, a nawet wprost barbarzyński odnawia i przemalowuje stare malowidła ścienne w swoim kościele. Celem sprostowania powyższej notatki, Grono konserwatorów podało do publicznej wiadomości rzeczywisty stan rzeczy:

Wskutek pisma O. Innocentego Kominka, przełożonego Konwentu O. O. Bernardynów

z dnia 8. maja 1906 z prośbą o wydanie opinii konserwatorskiej w sprawie rozpoczętych w kościele robót około odczyszczenia fresków nawy i presbiterium, udała się na miejsce Komisya konserwatorska (złożona z pp. Dr. Finkla, Dra Czołowskiego i prof. Talowskiego) i stwierdziła, że zajęty odczyszczeniem malowideł p. Józef Szydłowski wywiązuje się ze swego zadania bez zarzutu. Tego samego zdania był również art. malarz p. Marcelli Harasimowicz, którego przybrano w charakterze fachowego znawcy. Na żądanie Komisji konserwatorskiej, mające na celu zapewnienie, że freski zostaną podczas obecnej restauracji utrzymane w stanie pierwotnym, dodał Konwent do kontraktu z p. Szydłowskim warunek, w myśl którego obowiązkiem jego jest wyłącznie odczyszczenie chlebem zczerniałych wskutek kurzu malowideł, nie wolno mu zaś absolutnie wprowadzać jakichkolwiek zmian, ani też wogóle wykonywać robót wchodzących w zakres malarstwa artystycznego. Konwent zgodził się również na dalsze żądanie Komisji, aby dla dopilnowania powyższego warunku, p. Harasimowicz wykonywał ścisły nadzór nad przebiegiem robót restauracyjnych.

Wobec tych rękopisami nie ulega wątpliwości, że obecne odczyszczenie w niczem nie zmieni dawnego wyglądu fresków bernardyńskich i nie zmniejszy ich wartości artystycznej.

Wykaz domów podlegających opiece konserwatorskiej. Na żądanie Namiestnictwa sporządził kons. Dr. Aleksander Czołowski, w myśl uchwały Grona konserwatorów, wykaz domów we Lwowie podlegających opiece konserwatorskiej. Każdy wymieniony w wykazie dom zasługuje na tę opiekę, bądź ze względów historycznych, artystycznych lub pamiątkowych, bądź też z tego względu, że został zbudowany na miejscu a nieraz i z materiałów zburzonych murów i baszt miejskich i w ścianach swych (jak były już tego przykłady) może ukrywać różnorodne stare szczątki architektoniczne i pamiątkowe pochodzące z owych zabytków, które powinny być uratowane od zagłady. Grono konserwatorów przesłało Namiestnictwu 6 egzemplarzy tego wykazu, z prośbą o udzielenie jednego z nich Magistratowi m. Lwowa i polecenie mu, by ściśle stosował się do okólnika Namiestnictwa z dnia 10 maja 1904 l. 16732/90 co do wszystkich wyliczonych w wykazie budowli i zasięgał opinii konserwatorskiej przed każdorazowym udzieleniem konsensu, czy to na rozebranie, czy to na jakiegokolwiek przeistoczenie.

Wykaz nie obejmuje kościołów, cerkwi, klasztorów, synagog, cmentarzy, kaplic i figur pamiątkowych, które (wyjąwszy nowo wzniesio-

nych) podlegają szczególniejszej opiece konserwatorskiej i co do tego prosiło Grono o wydanie Magistratowi odpowiedniego przypomnienia.

Również wyraziło Grono życzenie, aby Magistrat w konsensach wydawanych na wszelkie nowe budowle i demolacje starych wstawiał stałe zastrzeżenie, że wszystkie przy kopaniu fundamentów i t. d. względnie przy rozbieraniu murów znalezione zabytki, mają być oddawane do zbiorów Archiwum i Muzeum historycznego miasta za odpowiednim wynagrodzeniem, oraz, aby dla czuwania nad wykonywaniem tego zastrzeżenia, Magistrat w krótkiej drodze zawiadomiał stałe Zarząd Archiwum miejskiego o każdej mającej się rozpocząć robocie ziemnej (tak własnej jak prywatnej) i o ważniejszej demolacji.

Namiestnictwo zastosowując się do życzenia Grona, wydało Magistratowi m. Lwowa odpowiednie polecenia.

Wymieniony wykaz został ogłoszony w Dzienniku urzędowym Magistratu lwowskiego

Demolacje i adaptacje starych kamienic. Pismem z dnia 29. marca 1906 l. 31701 odniósł się Magistrat do Grona konserwatorów w sprawie wydania opinii co do zamierzonych robót adaptacyjnych w kamienicy przy ul. Dominikańskiej l. orj. 9 (kons. 169 m.), zbudowanej na początku XVII. wieku przez ormiańską rodzinę Hołubowiczów.

Grono konserwatorów po zbadaniu owej kamienicy i po porozumieniu się z projektodawcą architektem p. H. Salzerem, zgodziło się na projektowaną adaptację parterowych ubikacji od frontu i klatki schodowej z tem atoli zastrzeżeniem, że:

1) Odrzwia kamienne drzwi, prowadzących do obecnej klatki schodowej będą wyjęte i osadzone w drzwiach wchodowych od frontu.

2) Pierwotny charakter fasady zostanie zachowany z wykluczeniem projektowanych okien maskowanych na I. i II. piętrze.

3) Przed rozpoczęciem robót adaptacyjnych, złoży właściciel do zbioru Archiwum miejskiego fotografię obecnego wyglądu tej kamienicy, jej obecny rzut poziomy i przekroje (poprzeczny i podłużny).

W załatwieniu podania p. J. S. Korkesa, który, przystępując do oczyszczenia fasad domu pod lk. 171 m. (ul. Dominikańska — Rynek) pragnął równocześnie wysokość okien II. piętra od ul. Dominikańskiej zniżyć o 23 cm., Grono konserwatorów, uznając względy praktyczne, zgodziło się na prośbę petenta, pod następującymi atoli zastrzeżeniami:

Powiększoną być może wyłącznie wysokość

okien II. piętra od ul. Dominikańskiej, okna zaś od strony Rynku muszą pozostać nietknięte.

Powiększona wysokość owych okien ma ściśle odpowiadać wysokości okien I. piętra.

Istniejące obecnie kamienne gzymsy podobne winny być w rozszerzonej ku dołowi części każdego okna nadal zachowane, a obramienia boczne stylowo uzupełnione.

Oczyszczenie fasad powinno być dokonane z wielką starannością i w niczem zresztą nie może zmieniać stylowego charakteru tej kamienicy. Wszystkie części kamienne należy odsłonić z pod tynków i wapna, części zaś uszkodzone starannie naprawić.

Kamienica spadkobierców śp. ks. Kaliksta Ponińskiego, Rynek I. 6. Grono konserwatorów przyjęło do wiadomości zarządzenia Magistratu, wydane w sprawie mających się skutecznie robot konserwacyjnych w kamienicy spadkobierców ś. p. ks. Kaliksta Ponińskiego. Zaniebany wielce stan kamienicy, będącej pamiątką narodową, wymaga jak najrychlejszej, gruntownej a przytem umiejętnej restauracji, któraby nie tylko odświeżyła jej monumentalne formy, ale zarazem usunęła dawniejsze nieudolne adaptacje i przybudówki, zasłaniające lub szpecące najpiękniejsze części architektoniczne.

Restauracja taka znacznych wprawdzie wymagać będzie kosztów, ale w interesie konserwacji kamienicy, jest konieczną. Uskutecznić ją może nie pierwszy lepszy budowniczy, ale architekt, świadomy swego zadania, przejęty pietyzmem dla pamiątkowego znaczenia tej kamienicy. Z tego też względu Grono zastrzegło, aby projekty wykonania wszelkich robót architektonicznych zostały przedłożone Gronu konserwatorów do zatwierdzenia, gdyby zaś bez tego roboty owe zostały rozpoczęte, aby Magistrat bezwzględnie je wstrzymał aż do uzyskania opinii konserwatorskiej.

W zast. kons. *Dr. Finkel.*

Grono konserwatorów zgodziło się na rozebranie domu dwupiętrowego przy ul. Sobieskiego 32. Ponieważ atoli dom ów został zbudowany na miejscu dawnych murów miejskich i jest możliwym, że w ścianach jego są wmurowane różne szczątki architektoniczne (jak n. p. obramienia kamienne strzelnic i t. d.) Grono zażądało, aby Magistrat w konsensie demolacyjnym zastrzegł, że gdyby tego rodzaju zabytki się znalazły mają być w krótkiej drodze oddane miastu do zbiorów miejskiego Muzeum historycznego.

Szczątki fortyfikacji miejskich. Przy demolowaniu fundamentów kamienicy p. Dornbachowej przy ul. Sobieskiego I. 32 odkryto szczątki starych murów fortyfikacyjnych miejskich wraz

z półokrągłą basztą, na której dziś jeszcze dostrzedz można miejsca strzelnic i wylotów. Jak wiadomo, dawnymi czasy miasto opasane było podwójnym murem a mianowicie „wysokim“ z basztami cechowemi, który w tem miejscu biegł wzdłuż ulicy Sobieskiego, względnie południowej jej części, od narożnika, który tworzyła baszta przy arsenale miejskim (Podwale) i drugim murem „niższym“ biegnącym wśród kamienic między ulicami Sobieskiego i Wałową. Ten drugi mur zaopatrzony był ponadto w półkoliste osłony, względnie baszty ze strzelnicami, a bezpośrednio pod nim, w miejscu, gdzie dziś kamienice frontem do ulicy Wałowej zwrócone, znajdowała się głęboka fosa.

Poza tymi dwoma murami biegł nadto oszkarpowany wał, również basztami najeżony. Otóż odkryte obecnie szczątki murów należały do t. zw. muru niższego i właśnie na miejscu kamienicy p. Dornbachowej przechodziły w półkolistą basztę, której część niższa z dolną kondygnacją strzelnic zachowała się doskonale. Baszta murowana z kamienia, pochodzi z XV. w. i jest bardzo ciekawym przyczynkiem do sposobów budownictwa wojennego w Polsce. Dla dziejów fortyfikacji lwowskich jest odkrycie to bardzo ważnem, gdyż daje wyobrażenie o środkach obrony Lwowa, które na planach zachowały się tylko w bardzo niewyraźnych szkicach.

Basztę tę po odkopaniu jeszcze bliższych szczegółów odfotografowano, oraz zdjęto z niej pomiary i plan inżynierski dla archiwum miejskiego.

Odkryta baszta będzie utrzymaną dzięki temu, że właścicielka zgodziła się na utworzenie w jej murach gospody, która zatem będzie się mieściła w suterrenach nowej kamienicy.

Kons. *Dr. Abraham.*

Buczacz. — Cerkiew OO. Bazyliana ów. Kons. Przybysławski stwierdził, jako delegat Grona, że OO. Bazylianie, chcąc zatrzeć wszelkie ślady kultury polskiej, jakie jeszcze pozostały w ich cerkwi, sprzedali właścicielowi pracowni stolarsko-rzeźbiarskiej we Lwowie p. Szczuplakiewiczowi ogromną ilość przedmiotów starożytnych, między innymi cenne fragmenty ołtarzy, za śmiesznie niską cenę 50 kor. Prefekt ks. Feszczak oświadczył p. konserwatorowi, że przedmioty te są własnością klasztoru, któremu wolno postąpić z nimi według upodobania, a „konserwatorowie nie mają prawa wtrącać się do tych spraw“. W klasztorze obecnie niema już żadnych starożytności prócz starych druków w bibliotece, dwóch instrumentów muzycznych zwanych „rozkami basikowemi“, oraz portretu Mikołaja Potockiego, starosty Kaniowskiego

i obrazu św. Mikołaja. Grono konserwatorów odniosło się do c. k. Namiestnictwa z prośbą o ingerencję i przypomnienie w stosowny sposób OO. Bazylianom w Buczaczu przepisów o opiece nad zabytkami.

Przedmioty pochodzące z cerkwi buczackiej oglądniętą w pracowni p. Szczupłakiewicza kor. prof. Dr. Bołoz Antoniewicz i stwierdził, że znajdują się między niemi rzeczy artystycznej wartości, jak cztery rzeźby figuralne i kartusze z herbami Potockich. W stylu swym są one identyczne z rzeźbami w Nawaryi, w kościele św. Mikołaja we Lwowie i w cerkiewce w Buczaczu, a dalej z rzeźbami ornamentacyjnymi cerkwi św. Jura we Lwowie i ratusza w Buczaczu. Wszystkie te rzeźby są niewątpliwie dziełami jednej szkoły, niektóre z nich może nawet jednej ręki. Dobry styl barokowy występuje we wszystkich z temi samemi znamienymi cechami. P. Szczupłakiewicz ozdobił rzeźbami figuralnymi front swej pracowni, na razie więc nie są one narażone na zniszczenie. Grono odniosło się do JE. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego z propozycją zakupu tych zabytków dla jednego z mniejszych kościołów lwowskich, z własnych zaś funduszków nabyło za cenę 60 kor. również od p. Szczupłakiewicza ambonę pochodzącą z cerkwi Bazylianów w Żółkwi i ofiarowało ją ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu do dyspozycji.

Kons. *Dr. Finkel.*

Brzozdowce. Grono konserwatorów poparło petycję Komitetu parafialnego w Brzozdowcach o subwencję krajową na tamtejszy kościół i zaproponowało udzielenie na cel powyższy zasiłku w kwocie 3000 kor.

Komitet parafialny w Brzozdowcach zamierza przeprowadzić nie tylko restaurację kościoła, ale zarazem jego przebudowę i rozszerzenie, połączone z tem koszta powinna przeto pokryć w przeważającej części konkurencja parafialna. Wszelako pomoc z funduszków publicznych wskazaną jest z tego względu, że roboty o charakterze ściśle konserwacyjnym muszą być droższe z powodu zabytkowego znaczenia wspomnianego kościoła.

Odnosi to się głównie do restauracji pięknej fasady frontowej.

W zastępstwie kons. *Dr. Finkel.*

Chodorów. Załatwiając petycję Grona konserwatorów, przyznał Sejm subwencję 1000 koron na restaurację malowideł ornamentacyjno-symbolicznych, pokrywających wnętrze drewnianej synagogi w Chodorowie, zbudowanej w r. 1642.

Zawiadamiając o tem Grono konserwatorów, oznajmił Wydział krajowy, że zarządzi wypłatę tej subwencji na ręce Grona, skoro Wydziałowi krajowemu zostanie przedłożony ostateczny plan restauracji starożytnego malowidła synagogi chodorowskiej, ułożony w porozumieniu z Przełożeniem Zboru izraelickiego w Chodorowie. Przytem zażądał Wydział krajowy wykazania, że reszta potrzebnych na ten cel funduszków została zabezpieczoną tak, że rozpoczęciu robót nic nie stoi na przeszkodzie.

Wobec tego Grono konserwatorów zażądało od Przełożenia nadesłania do zatwierdzenia projektu i kosztorysu restauracji malowideł synagogi, nadmieniając, że ze względu na wybitną wartość tych malowideł, Grono będzie mogło zatwierdzić jedynie projekt wykonany przez jednego z artystów-malarzy, gdyż tylko człowiek zawodowo wykształcony może podołać temu zadaniu. Ponieważ były konserwator okręgu chodorowskiego Dr. Fr. Papée, porozumiewał się w r. ubiegłym w sprawie restauracji tych malowideł z art. mal. p. Stanisławem Kaczor-Batoskim ze Lwowa, przeto Grono wyraziło zdanie, że byłoby wskazane, aby Przełożenie przedewszystkiem do tego artysty zwróciło się z propozycją wykonania projektu i kosztorysu restauracji. W końcu oświadczyło Grono, że stosownie do treści pisma Wydziału krajowego — subwencja sejmowa ma służyć wyłącznie na odnowienie malowideł, pod żadnym zaś warunkiem nie może być użytą do restauracji samej synagogi, której koszta winno Przełożenie pokryć z innych funduszków.

Kons. *Dr. Barwiński.*

Czortków. (Zob. poniżej sprawozdanie kons. Przybysławskiego z wycieczki konserwat.).

Dobromil. Doszło do wiadomości Grona konserwatorów, że klasztor, cerkiew klasztorna i dzwonnica w Dobromilu mają być rozebrane. Przeciw rozebraniu samego klasztoru Grono konserwatorów nie miało nic do zarzucenia, gdyż budowa ta nie przedstawia wartości architektonicznej. Natomiast sprzeciwiło się Grono stanowczo burzeniu cerkwi i dzwonnicy, które są cennymi zabytkami przeszłości i zwróciło się do Starostwa, po myśli § 15. rozp. min. z 21. lipca 1873 Nr. 131 Dz. p. p., z prośbą o zakazanie jakiegokolwiek zmiany obecnego stanu wymienionych zabytków.

Kons. *hr. Szeptycki.*

Jaworów. Uchwałą z 22. listopada 1905 przeznaczył Sejm krajowy kwotę dwustu koron na podmurowanie dzwonnicy starożytnej przy cerkwi w Jaworowie.

Po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, postanowiło Grono podmurowanie to wykonać (z wiosną 1907) w ten sposób, że pod podwaliny spoczywające częściowo na ziemi, a częściowo na luźnych bryłach kamieni, podłożony zostanie mur z kamienia łamanego.

Kons. *Dr. Czołowski.*

Halicz. Grono konserwatorów na posiedzeniu swem z dnia 20. maja 1906 uchwaliło nie poprzeć przedłożonej przez Wydział krajowy petycji burmistrza i parocha w Haliczu o subwencję z funduszków krajowych na cele w petycji tej wymienione, a to z następujących powodów: Subwencja na restaurację cerkwi jest zbędną wobec tego, że cerkiew ta została już w całości odrestaurowaną, kosztów zaś jej utrzymania nie powinien ponosić fundusz krajowy, lecz miejscowa konkurencja parafialna.

Bezczelową również byłaby — zdaniem Grona — subwencja na przeprowadzenie wykopalisk w Haliczu i okolicy, gdyż Grono konserwatorów przeprowadziło już dawniej dokładne poszukiwania archeologiczne dokoła samej cerkwi i w jej podziemiach, celem wyjaśnienia przypuszczeń, że odnajdzie się tam ślady rzekomej dawnej budowy, lecz wszelkie poszukiwania wykazały bezpodstawność tych zapatrywań. Rozkopy zaś w innych stronach Halicza i okolicy mogłyby mieć widoki powodzenia i rzetelną wartość tylko wówczas, gdyby się nimi zajęli ludzie fachowi, wobec czego udzielenie subwencji na cel tak ogólnikowo określony i bez gwarancji naukowego traktowania sprawy, nie może być pożądanem.

Wreszcie, co się tyczy subwencji na założenie Muzeum parafialnego, Grono konserwatorów nie mogło wyrazić swej opinii w tej sprawie, gdyż przekracza to jego kompetencję.

Kons. *prof. Talowski.*

Kulików. Grono konserwatorów odniosło się do Wydziału krajowego z wnioskiem udzielenia subwencji 2000 kor. na restaurację kościoła w Kulikowie.

Kościół kulikowski zbudowany został w r. 1538 (na miejscu dawnego erygowanego w r. 1399) przez Mikołaja Herburta Odnowskiego.

Budowa wykonaną została w stylu gotyckim z czerwonej cegły, wskutek atoli licznych pożarów, zaważenia się sklepień, przemiany okien, otynkowania ścian zewnętrznych, charakter pierwotnego stylu został w ciągu wieków znacznie zatarty. Dziś świadczą o nim tylko szczątki łuków gotyckich a zwłaszcza charakterystyczny szczyt schodowy (Treppengiebel) fasady i piękny portal głównego wejścia.

Ze względu na ów szczyt kościół kulikowski należy do rzadkich zabytków tego rodzaju budownictwa w tej części kraju i otoczony jest troskliwą opieką konserwatorską.

Szczyt ów, osłabiony przez pożary i obniżenie dachu, już w r. 1891 miał być zniesiony, lecz przeszkodziła temu interwencja konserwatorska.

Mające się rozpocząć roboty restauracyjne muszą mieć na celu nie dalsze zatracanie architektury kościoła, lecz stopniowe staranie się o przywrócenie jej pierwotnego wyglądu. W tym celu przede wszystkim zabezpieczenie samego szczytu od upadku i odczyszczenie uszkodzonego, tynkami zakrytego kamiennego gotyckiego portalu — powinno być w interesie konserwacji tego cennego zabytku bezzwłocznie uskutecznione. Na te roboty ma zamiar Grono użyć subwencji sejmowej.

Ikonostas w cerkwi kulikowskiej. Gr. kat. paroch w Kulikowie wniósł do Grona konserwatorów prośbę o poparcie petycji do Sejmu o subwencję krajową na rozszerzenie starego ikonostasu w tamtejszej cerkwi. Ikonostas ten wykonany w stylu barokowym z domieszkami rokoka jest dla cerkwi za małym, skrzydła jego bowiem nie sięgają do ścian. Grono postanowiło poprzeć powyższą petycję, odmówiło jednak zatwierdzenia przedłożonemu projektowi rozszerzenia ikonostasu i poleciło wykonanie nowego projektu p. Piotrowi Harasimowiczowi.

Projekt przedłożony przez tego art. rzeźbiarza liczy się z stylowym charakterem zabytku i wprowadza do części nowych jedynie te motywy ornamentacyjne, które są użyte w starym ikonostasie, uzyskał przeto aprobatę Grona.

Kons. *Dr. Czołowski.*

Leszniów. Grono konserwatorów odmówiło poparcia petycji Przełożęństwa gminy izraelskiej w Leszniowie o stałą roczną zapomogę z funduszu krajowego na konserwację starożytną, przed kilku laty odnowionej synagogi w Leszniowie, z uwagi, że wydatek na ten cel powinna ponosić wyłącznie gmina wyznaniowa.

Kons. *Dr. Finkel.*

Pieczarna, Rukomysz. (Zob. sprawozdanie kons. Przybysławskiego).

Skit maniański. Konserwatorowie arch. Zygmunt Hendel i prof. Piotr Skobielski, bawiąc w jesieni 1905 r. w Maniawie, stwierdzili, że stan ruin dawnego monasteru dysunickiego t. zw. Skitu maniańskiego jest wprost groźny, gdyż jeden narożnik od strony potoku jest blisko na 1½ metra poderwany, tak, że runięcie jego jest kwestyą niedługiego czasu.

Na żądanie Grona konserwatorów Starostwo w Bohorodczanach wezwało właściciela ruin do zabezpieczenia wspomnianego narożnika.

Kons. *prof. Talowski.*

Stary Zbaraż. W myśl uchwały Grona konserwatorów z dnia 17. marca 1906, udał się sekretarz Biura konserwatorów Dr. Wł. Kozicki do Starego Zbaraża, celem stwierdzenia, czy ruiny tamtejszego zamku nie będą narażone na niebezpieczeństwo z powodu zamierzonego przez gminę Załuże eksploataowania kamieniołomu na parcelach sąsiadujących z ruinami.

Z aktów okazanych przez p. starostę w Zbarażu, a mianowicie z protokołu komisjonalnego dochodzenia w sprawie kamieniołomu z dnia 6. marca 1906, przekonał się delegat Grona, że c. k. nadinżynier powiatowy Goldmann poczynił już zastrzeżenia, mające na celu ochronę ruin zamkowych.

Stwierdził mianowicie że:

1. Ruiny zamku znajdują się na wierzchołku góry położonej na południowy zachód od miejsca łomu;

2. oddalone są od miejsca, z którego gmina przez podkopywanie będzie wydobywała kamień o 170 m.;

3. znajdują się na innej skale, która ponad skałą łomu prawie pionowo o 25 m. się wznosi.

Wobec tego ruiny zamku nie będą narażone na żadne niebezpieczeństwo, jeżeli gmina ograniczy się przy wydobywaniu kamienia do parcel I. 75 i I. 338. Gdyby atoli gmina zamierzała kamień eksploatować także z parceli 114, w takim razie musi pozostawić odstęp od stóp góry, na której wznoszą się ruiny zamku, przynajmniej na 50 m.; ponad tę odległość pod ruiny zamku zbliżać się nie wolno.

Z całego zamku pozostało tylko podmurowanie od strony skały i niewielki fragment ściany również nad skałą. Po drugiej stronie niema już nawet śladu murów. Zapewne tylko fundamenta odkopaćby można pod powierzchnią, obecnie już trawą porośłą.

Kons. *Dr. Finkel.*

Szczerzec. Na podstawie relacji i wniosku kons. Dra Hładczka, Grono uchwaliło poprzeć petycję komitetu kościelnego w Szczercu o subwencję 2000 kor. z funduszków krajowych na pokrycie tamtejszego starożytnego kościoła nowym dachem. Do pisma w tej sprawie do Wydziału krajowego dołączono kosztorys, sporządzony przez budowniczego p. Henryka Breyvogla.

W zast. kons. *Dr. Finkel.*

Tarnopol. Grono konserwatorów na posiedzeniu swem z dnia 13. lipca 1906 uchwaliło

zatwierdzić przedłożone przez arch. prof. Wł. Sadłowskiego plany restauracji kościoła Dominikanów w Tarnopolu, polegającej na pokryciu kopuły nowym dachem i na rekonstrukcyi wież. Zarazem zgodziło się Grono konserwatorów na usunięcie bezwartościowych ołtarzy z XIX. w. i na zastąpienie ich nowymi, według projektu prof. Sadłowskiego.

Kopuła kościoła tarnopolskiego niezwiązana konstrukcyjnie z budową, gdyż sklepienie kościoła jest płaskie, robi zewnątrz wrażenie koliste, chociaż założona jest na elipsie. Te nierówności w założeniu kopuły będą przy restauracyi usunięte. Zamiast obecnych szczytów wieżowych, pokrytych znacznie później (kościół zbudowany w r. 1749) przez jakiegoś braciszka budowniczego rodzajem chińskiego dachu, projektuje prof. Sadłowski wspomniane wieże, skomponowane w stylu całości kościoła, przy użyciu motywów gdzieindziej w jego architekturze spotykanych.

Freski Stroińskiego z r. 1777 wewnątrz kościoła restaurować będzie p. Dębicki.

W miejsce ołtarza głównego i 7 ołtarzy bocznych, które pochodzą z XIX. w. i, jak stwierdził Prof. Talowski, nie mają żadnej artystycznej wartości — projektuje Prof. Sadłowski nowe ołtarze t. j. ołtarz główny i 4 ołtarze boczne z drzewa złoconego, trzymane w jasnym tonie. Ołtarze robić będzie p. Sokulski, rzeźby p. Bętkowski lub Wojtowicz. Grono konserwatorów zastrzegło, że obrazy ołtarzowe mają być umieszczone w nowych ołtarzach lub rozwieszane na ścianach kościoła.

Kons. *Dr. Finkel.*

Tłuste. Grono konserwatorów poparło petycją Komitetu parafialnego w Tłustem o subwencję krajową na restaurację tamtejszej cerkwi.

Cerkiew ta jest jednym z najpiękniejszych zabytków ludowego budownictwa drewnianego, a nadto zbudowaną jest z materiału tak zdrowego i silnego, że może być z łatwością przez długie jeszcze lata utrzymaną.

Z tego powodu Grono konserwatorów odniosło się do Wydziału krajowego z wnioskiem udzielenia subwencji 1000 kor. na restaurację tej cerkwi, pod warunkiem atoli, że będzie ona rzeczywiście albo w samym Tłustem konserwowaną, albo też przeniesioną do innej mniejszej gminy, gdzie może doskonale jeszcze służyć celom kultu.

Kons. *Prof. Talowski.*

Trembowla. Grono konserwatorów przyjęło z wdzięcznością wiadomość (udzieloną przez pp. kons. Dra Czołowskiego i prof. Talowskiego)

o powziętym przez p. Leona Kruszyńskiego, starostę w Trembowli zamiarze odrestaurowania murów fortyfikacyjnych kościoła Karmelitów w Trembowli i wyraziło mu gorące podziękowanie za zabiegi, mające na celu pozyskanie funduszy na konserwację tego tak charakterystycznego zabytku.

Zarazem postanowiło Grono poprzeć petycję o subwencję sejmową na powyższy cel.

Co do sposobu restauracji, Grono konserwatorów zastrzegło, że polegać ona może tylko na umocnieniu szczegółów uszkodzonych i uzupełnieniu brakujących, bez wprowadzania jakichkolwiek zmian.

Kons. *Dr. Finkel.*

Żółkiew. Przebicie przejścia dla pieszych obok bramy Glińskiej. Za zgodą Grona konserwatorów udzieliło Starostwo w Żółkwi pozwolenia na przebicie tunelu pod budynkiem wikařówki rzym. kat. w Żółkwi i urządzenie przejścia dla pieszych z rynku na przedmieście Glińskie, obok bramy Glińskiej, jednak pod warunkiem, że front od strony rynku i od strony ulicy Glińskiej będzie odpowiednio boniowany w podobny sposób, jak brama, tak, aby stanowił z nią jednolitą całość architektoniczną, oraz, że mury i części składowe istniejącej bramy pozostaną nienaruszone.

Synagoga. Grono poparło petycję Przełożeństwa gminy izraelskiej o dalszą subwencję Sejmową w kwocie 1000 kor., na restaurację synagogi żółkiewskiej, tego istotnie wspaniałego zabytku architektury żydowskiej. Długoletni zaniedbany stan tej synagogi wymaga większej, umiejętnej restauracji. Subwencja sejmowa udzielona w r. 1905 została użyta na częściową naprawę dachu. Dalsze części dachu, attyka, fasada i ściany oczekują jeszcze restauracji. Ponieważ gmina izraelska w Żółkwi nie może własnym kosztem umiejętnej restauracji doprowadzić do skutku, udzielenie dalszej subwencji jest uzasadnionem i pożądanem.

Groby w podziemiach kościoła parafialnego. Uchwałą z 22. listopada 1905 przeznaczył Sejm krajowy kwotę tysiąca (1000) kor. na sprawienie trumien dla śp. hetmana Stanisława Żółkiewskiego i Jakóba Sobieskiego w podziemiu kościoła parafialnego w Żółkwi.

W myśl uchwały Grona konserwatorów, które również przeznaczyło na ten cel z swych skromnych funduszy kwotę 500 koron, szczątki hetmana Stanisława Żółkiewskiego zostaną złożone do urny brązowej lub miedzianej, szczątki zaś Jakóba Sobieskiego i innych do jednego wspólnego granitowego sarkofagu o kształtach skromnych, lecz monumentalnych.

Ponieważ kosztą sporządzenia urny i sarkofagu wyniosą przeszło trzy tysiące koron, a subwencja sejmowa, datek Grona konserwatorów i gminy m. Lwowa (w kwocie 500 kor.) — nie pokryją ich jeszcze w całości, więc Grono konserwatorów wskutek tego musiało sprawę tę odłożyć do roku przyszłego w nadziei, że drogą składek prywatnych uda się zebrać resztę potrzebnej kwoty.

Z robót konserwatorskich, projektowanych w grobach żółkiewskich, najpierw wykonaną będzie płyta grobowa w miejsce dotychczasowej kamiennej, którą uszkodzono przy otwieraniu grobów. Nowa płyta ma być miedziana lub diorytowa do podnoszenia, (nie na zawiasach), kształtu prostokątnego. Napis ma być w otoku w języku łacińskim. Ornament — według projektu wykonanego przez art. rzeźbiarza p. Popiela — opiera się na motywach pasa słuckiego.

Na posiedzeniu z dnia 12. grudnia 1906 zatwierdziło Grono konserwatorów przedłożony przez p. Periera projekt urny dla prochów hetmana Żółkiewskiego oraz sarkofagu przeznaczonego na pomieszczenie śmiertelnych szczątków innych osób, pochowanych w kościele żółkiewskim. Zarazem postanowiono, że całość ma być wykonaną z diorytu lub z czerwonego granitu.

Skrzydło frontowe zamku żółkiewskiego, użyte obecnie na biura Starostwa i Urzędu podatkowego, będzie odrestaurowane kosztem Rządu, który jest tej części zamku właścicielem. Ministerstwo ustaliło kosztorys robót konserwacyjnych na 62.000 kor. Plan restauracji, sporządzony przez inż. Nam. p. Topolnickiego, liczy się z koniecznością zachowania wszystkich cech starej budowy. Roboty zaczną się od skanalizowania terenu. Grono zatwierdziło powyższy plan i zażądało dla kontroli fotografii tej części zamku przed restauracją.

Grono konserwatorów zgodziło się na zamierzoną przez OO. Dominikanów budowę kaplicy do kościoła od strony dziedzińca.

Po odnowieniu w latach poprzednich dwóch obrazów kościoła żółkiewskiego, „Bitwy pod Chocimem“ i „Bitwy pod Kłuszynem“, przystąpiło Grono w roku obecnym do restauracji, kosztem subwencji sejmowej, dwóch dalszych, a mianowicie olbrzymich obrazów Altomontego przedstawiających „Bitwy pod Parkanami“ i „pod Wiedniem“. Restaurację rozpoczęto od „Bitwy pod Parkanami“, gdyż obraz ten był bardziej zniszczony. Odnowienia dokonał prof. H. Kühn kosztem 1920 kor. Restaurację „Bitwy pod Wiedniem“ odłożono dla braku funduszy na rok następny.

Żurów (pow. rohatyński). Kościół tamtejszy, zbudowany w r. 1624 przez Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego koronnego, ulegał w ciągu trzech wieków licznym przeróbkom i restauracjom. Murowany z cegły, zbudowany w stylu późno-renesansowym, jednonawowy, oryentowany, wznosi się na wzgórzu 5—6 m. nad poziomem gościńca. Na zewnątrz otoczony cokołem 2 m. wysokim, mury zaś główne podzielone pilastrami: po rogach presbiteryum, w środku nawy i po rogach frontu. Nawa zakończona wieżą, której węgły zakończone również pilastrami o kapitelach jońskich wykonanych z kamienia; w niej znajduje się dzisiejsze wejście, dawne zaś, od strony południowej w środku nawy, zamurowane, znać tylko okna renesansowe (takie same prowadzą z presbiteryum do zakrystyi), nad nimi zaś znajduje się tablica z obramieniem renesansowym, zawierająca napis o fundacyi kościoła. Okna w nawie zamknięte odcinkiem łuku, okna wieży półokrągłe z kapitelami takimi samymi, jak na pilastrach do wieży.

pienie w presbiteryum, beczkowe z zebrowaniem ciągnięciem w gipsie.

Z urządzenia wewnętrznego pozostał po ostatnim pożarze tylko piękny barokowy ołtarz główny, pochodzący z r. 1760 (z taką datą na antependyum), w inwentarzu z r. 1765 dokładnie opisany. Dwa boczne ołtarze, pochodzące z wieku XVII., wyrzucono jeszcze około roku 1820, a zastąpiono nowymi, które następnie się spaliły; obraz zaś N. P. Maryi, cudami słynący, z renesansową srebrną sukienką, koroną i berłem, pochodzący niewątpliwie jeszcze z XVI. wieku, bo według inwentarza z r. 1765: „ab antiquo miraculis elata, ab Joanne Tarnowski, una cum erectione (parafii) approbata thaumaturga et confirmata a. 1668“, przeniesiono z bocznego ołtarza i wstawiono do głównego. Ołtarz ten restaurowano najpierw w r. 1887, przemalowując z niemałą szkodą wierzchni obraz przedstawiający Wniebowzięcie, pochodzący z r. 1760, następnie po pożarze w r. 1895, podczas którego został tylko okopcony — dość nieumiejętnie,



ALABASTROWY POMNIK GROBOWY W KOŚCIELE ŻUROWSKIM.

Wewnątrz kościoła odpowiadają pilastrum zewnętrznym także same pilastry wewnętrzne, które służą w presbiteryum za podstawę zebrowaniom, w tęczy gurtowi, w nawie liniom przenikania się sklepienia. Na północnej stronie presbiteryum znajduje się zakrystya.

Tyle tylko pozostało z dawnej budowy. Liczne pożary niszczyły kilkakrotnie kościół, inwentarz 1701 r. wspomina o restauracyi kościoła, który był „pogorzały i funditus zniesiony“, w roku zaś 1895 pogorzał po raz ostatni, tak że dach, kopuła i sklepienie w nawie (drewniane) są zupełnie nowe — zachowało się tylko skle-

na szczęście jednak bez większych zmian. Obraz N. P. Maryi, zasługujący na dokładniejsze zajęcie się nim, zostanie niebawem po wyjęciu z ołtarza dokładnie zbadany i odfotografowany.

W równym stopniu, jak obraz, ciekawym zabytkiem jest pomnik grobowy, wykonany z białego alabastru, umieszczony w presbiteryum na ścianie południowej. Już sam wygląd wskazuje, że musiał on mieć jeszcze część górną, w której była niewątpliwie tablica — ta część górna przepadła, niewiedomo kiedy. Rozważając pewne reminiscencye gotycyzmu, możemy odnieść cenny ten zabytek renesansowy niewątpliwie do

początków XVII. w., a może nawet do końca w. XVI.; pochodzić bowiem może jeszcze z dawnego kościoła, który tu w wieku XVI. miał istnieć. Niepodobna dziś jeszcze dojść, kogo ta postać przedstawia, w każdym razie wykluczeniem jest, by mógł to być — jak mówi tradycja miejscowa — pomnik Konstancyi z Daniłowiczów I. voto Jędrzejowej Małachowskiej, II. voto Janowej Potockiej, zmarłej w r. 1791. W murze nawy, po stronie północnej znajduje się kamień grobowy z r. 1697, poświęcony 8-mio miesięcznemu pierworodnemu synowi Stanisławowi przez rodziców, Jana Daniłowicza krajczego koronnego i starostę korsuńskiego i Barbarę z Siecina Krasicką; w podłodze ślady płyt grobowych, jedna z samą datą 1644 r. (reszta zatarta), w progu ułamek epitafium Jadwigi Dydyńskiej (bez daty). Pod kościołem znajdują się dwie krypty, kryjące groby Daniłowiczów; według relacji proboszcza z r. 1887 ma być tam w pierwszej 10, w drugiej 8 trumien, prócz rozsypanych szczątków; na razie z powodów technicznej natury nie mogły być przez konserwatora zbadane. Dzwony nowe.

Z dawnych zabytków sprzęty popaliły się; dawne wota, kielichy, monstrancye, z XVII i XVIII. w. wymienione w inwentarzu zabrał rząd austriacki przy t. zw. „Silberlieferung“ na przetopienie; ksiąg liturgicznych dawnych niema. Pozostało kilka pięknych ornatów, zasługujących na bliższe zbadanie — zwraca szczególnie uwagę jeden, z czerwonej lamy w złote kwiaty, zapisany już w inwentarzu z r. 1701.

Parafia (miała powstać 1568) była administrowana przez komendarzy do r. 1668, w którym otrzymała fundację Mikołaja Daniłowicza, starosty Czerwonogrodzkiego, i podniesiona została do godności „ecclesiae praepositalis“. Metryki posiada: natorum od 1610, copulatorum od 1614, mortuorum od 1750; są nadto inwentarze: wot od r. 1680, kościoła z lat 1701, 1765 i 1855.

Proboszcz miejscowy wniósł do Wydziału krajowego podanie o zasiłek na wybudowanie bocznych ołtarzy. Grono konserwatorów, na wniosek konserwatora, poparło tę prośbę i zaproponowało udzielenie zasiłku w kwocie 1000 koron, pod warunkiem, że plany ołtarzy poprzednio przedłożone zostaną Gronu konserwatorów do zatwierdzenia.

Kons. *Dr. Eugeniusz Barwiński.*

Pomniki historyczne

w budżecie krajowym na rok 1906.

Na utrzymanie kancelaryi konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie, sporządzanie i pu-

blikacye naukowych i urzędowych spisów pomników, znajdujących się w naszym kraju 8.000 K.

Na badanie i ocalanie zabytków starożytnych, piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 1.000 K.

Dla muzeum narodowego w Krakowie:

a) stała subwencye 10.000 K.;

b) na reorganizacyę, adaptacyę i rozszerzenie Muzeum narodowego, IV. rata z przyznanych 30.000 K. na lat 5 po 6.000 K.

Krajowe Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie 24.560.

Na sprawienie nowych półek dla Archiwum lwowskiego 800 K.

Na restauracyę zabytków artystycznych w kościele św. Floryana w Krakowie 4.000 K.

Komitetowi parafialnemu kościoła WW. Świętych w Krakowie na restauracyę kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie 4.000 K.

Na restauracyę kościoła parafialnego obr. łańciewskiego w Drohobyczu, z przyznanych 15.000 K., I. rata w myśl uchwały sejmowej z dnia 22. listopada 1905 (nie przesądając wysokości rat następnych) 3.000 K.

Na konserwacyę zamku w Olesku 600 K.

Na restauracyę starożytnej synagogi w Chodorowie z przyznanych 2.000 K., I. rata roczna 1.000 K.

Na restauracyę kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie, III. rata z subwencji 12.000 K., płatnej w 6 ratach rocznych od 1904 r. 2.000 K.

Na dalszą restauracyę kościoła Bożego Ciała w Krakowie, III. rata z subwencji 12.000 K., płatnej w 4 ratach rocznych od 1904 roku 3.000 K.

Szaraniewiczowej Annie, wdowie po c. k. prof. Uniwersytetu i konserwatorze dla Galicyi wschodniej, stale 720 K.

Na restauracyę kościoła św. Trójcy w Okopach, II. rata z subwencji 6.000 K. w 3 ratach rocznych od 1905 r. 2.000 K.

Gronu konserwatorów Galicyi zachodniej, na studia i wydawnictwo przygotowawcze do restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, subwencya 14.000 K. płatna w 1905 r. 2.000 K., a od roku 1906 w 3 ratach rocznych po 4.000 K. (II. rata) 4.000 K.

Na restauracyę starożytnego kościoła w Felsztynie, II. (ostatnia) rata z subwencji 6.000 K. płatnej w 2 ratach rocznych od roku 1905 po 3.000 K.

Na restauracyę katedry ormiańskiej we Lwowie, z subwencji 20.000 K. płatnej w 5-ciu ratach rocznych, II. rata 4.000 K.

Na restauracyę wieży Maryackiej w Krakowie

wie, z subwencji 70.000 K. płatnej w 10-ciu ratach rocznych, II. rata 7.000 K.

Na restaurację kościoła parafial. w Brzozowie, z subwencji 4.000 K. płatnej w 2 ratach rocznych, II. rata (ostatnia) 2.000 K.

Na restaurację kościoła pojezuickiego w Przemyśle z subwencji 20.000 K. płatnej w 5-ciu ratach rocznych, I. rata 4.000 K.

Na restaurację kościoła św. Katarzyny w Krakowie, z subwencji 35.000 K., płatnej w 5-ciu ratach rocznych, I. rata 7.000 K.

Na sprawienie trumien dla hetmana Stanisława Żółkiewskiego i Jakóba Sobieskiego, w podziemiu kościoła w Żółkwi 1.000 K.

Na podmurowanie starożytnej dzwonnicy przy cerkwi w Jaworowie 200 K.

SPRAWOZDANIE

z objazdu konserwatorskiego we własnym i poruczonym zakresie działania, odbytego w październiku 1906.

Na posiedzeniu w lipcu r. b. uchwaliło Grono konserwatorów Gal. wsch., po przedstawieniu fotografii kamieni wykopanych na ogrodzie p. Jana Słuszkiewicza, pod samymi ruinami zamku buczackiego, a sądząc z ornamentyki i form, pochodzących bezsprzecznie z tegoż zamku, by te kamienie zostały wmurowane w najodpowiedniejszą ścianę ruin zamkowych.

Celem przeprowadzenia tej uchwały, w zastępstwie konserwatora sekcji II., udałem się do Buczacza. Przy rokowaniach o umieszczenie tych kamieni, właściciel ich sprzeciwił się wmurowaniu tychże w ścianę ruin zamku, motywując, (może i słusznie) że to umieszczenie nie przedstawia żadnego zabezpieczenia i w każdej porze zbrodnicza ręka może je zniszczyć. Natomiast na propozycję Dra Edwarda Krzyżanowskiego, zast. Prezesa Rady powiat. buczackiej, by te kamienie umieścić w przedsionku rz. kat. kościoła w Buczaczu, zgodził się p. Słuszkiewicz, wskutek czego udaliśmy się wszyscy trzej do ks. prałata Gromnickiego, proboszcza buczackiego, który łaskawie pozwolił na umieszczenie tych kamieni w kruchcie kościoła, zastrzegł się jednak, że zasięgnie jeszcze pod tym względem zdania kollatorów kościoła hrabiów Potockich. Dr. Edward Krzyżanowski, jako przełożony gminy chrześcijańskiej, ofiarował się kazać te kamienie wmurować, sumptem tej gminy co dopiero w lecie r. 1907 nastąpić może, a tymczasem będą

one luźnie złożone w tejże samej kruchcie. Wmurowanie tych kamieni odłożono do lata r. 1907 z powodu, że jest projekt (zebrano na ten cel fundusz 300 K.) przekopania obydwóch majdanów w ruinach zamku, a że przy tych robotach prawdopodobnie mogą się odnaleźć analogiczne zabytki, więc wówczas wszystko razem będzie w kruchcie kościoła według wskazówek konserwatora sekcji II. rozmieszczone i wmurowane. W przekonaniu, że właściwy konserwator i Grono zgodzą się na załatwienie w ten sposób danego mnie polecenia, zakończyłem moją czynność w Buczaczu.

W pierwszych dniach października r. b. przyniosły dzienniki wiadomość, jakoby prof. Kaindl z Czerniowiec przeprowadził w Koszycach, pow. zaleszczyckiego, szereg przedhistorycznych badań, a że Koszycowce należą do mego okręgu konserwatorskiego i są znane jako stacya przedhistoryczna¹⁾, przeto z Buczacza podążyłem do Koszycowic. Obecni właściciele dóbr Koszycowce W. P. Józefostwo Bernsteinowie udzielili mi chętnie wszystkich szczegółów co do odkrycia tej pierwszorzędnej stacyi przedhistorycznej z epoki neolitycznej.

Na wiosnę b. r., gdy kopano w ogrodzie otaczającym dwór koszycowiecki głęboki rów celem założenia inspektu, robotnik znalazł garnuszek malowany fig. 1. (zob. tabl. I.) w niem figurkę Nr. 3, przykrytą malowaną miseczką Nr. 2; razem tworzyło to jakoby grzyb. Szczęściem niepotłukł ów robotnik tych cennych zabytków, lecz odstawił je na boku. Gdy syn właścicieli, pan Ludwik Bernstein o tem się dowiedział, bardzo tem wykopaliskiem zainteresowany, począł badać robotnika o bliższe szczegóły i wypytywać, czy więcej podobnych rzeczy nie było; robotnik zapewniał, że nic więcej nie znalazł, lecz jeżeli chodzi o podobne malowane czerepy, to na dworskiej niwie „Obóz“ zwanej, można je „furami zbierać“. Ta okoliczność dała powód do pierwszych dyletanckich badań na tej niwie; rzeczywiście nagromadziła się wielka ilość części naczyń malowanych, których reprodukcję, korzystając z łaskawego pozwolenia pp. Bernstei-nów przy niniejszem sprawozdaniu podaję.

Przedewszystkiem zwracają na się uwagę: garnuszek Nr. 1 i naczynko Nr. 2, które służyło jako nakrywka, oba przedmioty mocno wypalone i starannie malowane; w nich ukryty był bałwanek Nr. 3, z gliny ulepiony, koloru ceglatego; w zupełnie innej dzielnicy wykopany został baran za Nrem 3-cim, tylna część świni

¹⁾ W. Przybysławski „Repertoryum zabytków przedhistorycz.“ Koszycowce strona 23 Lwów 1906.

i wszystkie inne na tablicy przedstawione naczynia, najpyszniej malowane, między którymi wyróżnia się w środkowej części tablicy, z kraju umieszczone bombiaste naczynie. Ornament jego stanowi białe tło podzielone do kresy pasami zębiastymi o podwójnej barwie ciemno-brunatnej i różowo-ceglastej. Nie mniej ciekawą jest niezupełnie jeszcze złożona misa (części uzupełniająco dobrano) niezwykłych rozmiarów, mająca 55 cm. w przecięciu, której części u dołu tablicy uwidocznione, są wewnątrz tylko malowana. Te ostatnie przedmioty zebrano w odległości kilku kilometrów od dworu Koszyłowickiego na niwie O b ó z.

To nagromadzenie skorup malowanych, oraz figura pod 3 było powodem, że do Koszyłowic zjechał prof. Kaindl z Czerniowic. Po stwierdzeniu tych szczegółów udałem się na niwę „Obóz“, położoną między wsiami Capowcami a Sadkami, na wschód za lasem, Zakalówką zwanym. Znalazłszy się na tej niwie, żalem zostałem przejęty, że Dr. Kaindl przedsięwziął poszukiwania na tej przestronnej osadzie neolitycznej bez najmniejszego systematycznego, ścisłego planu; kopał dziury tam i ówdzie, gdzie robotnikom wydawało się, że znajdują obfity plon skorup.

Wszystkie rozkopane dziury i wyrzuconą ziemię dokładnie zbadałem i, nie zapuszczając rydla w ziemię, podniosłem pokaźną ilość skorup malowanych, oraz wiele przepalonego, zapewne skutkiem pożaru, tynku glinianego, pochodzącego z chruscianych lepiarek ówczesnych osadników tej miej-

scowości, a dalej kości zwierząt, których mięsem i szpikiem ludzie ci się żywili, a mianowicie:

1. Kręg (atlas) prawdopodobnie bydłocy (*Bos primigenius*), ze względu na znaczne stosunkowo rozmiary.

Tegoż gatunku:

a) dolny koniec łopatki (ślady łupania), b) odłamki żeber, c) kość skokowa (*calcaneus*), d) odłamek kości śródreżca (*metacarpus*), e) górny koniec goleni (*tibia*), f) odłamek miednicy.

2. Część czaszki dzika z brzegiem oczodołu.

3. Ułamki rogów jelenia i kozła.

4. Kręg (atlas) należący do zwierzęcia niezującego dziś w Europie, który dla braku materiału paleo-zoologicznego, celem porównania został posłany do Wiednia na ręce prof. Dra

Lorentza do stanowczego orzeczenia.¹⁾

Również odnalazłem w tem rumowisku ręczne żarna, dolny i górny kamień do mielenia arachej gniecenia zboża, które w depozycie zostawiłem u państwa Bernsteinów, podjęte zaś skorupy i wyżej wspomniane kości przedłożyłem Gronu konserwatorów do dyspozycji.

Przy tej sposobności zaznaczam, że wskutek zaproszenia ze strony państwa Bernsteinów udam się w maju r. 1907 do Koszyłowic, celem systematycznego badania tej neolitycznej osady i odszukania cmenta-

ryska, przy tak bowiem ludnej osadzie, mu-

TABLICA I.



Wykopaliska koszyłowickie.

¹⁾ Na tem miejscu składam W. Panu prof. Drowi Józefowi Nussbaumowi najszczersze podziękowanie za łaskawe zdeterminowanie tych kości, oraz za wysłanie kości Nr. 4 do Wiednia.

siało być i cmentarzysko, któreby najwięcej rzuciło światła na wówczas tam zamieszkały szczepek, zwłaszcza że A. H. Kirkor w zapiskach z wycieczki na Podole wspomina o skrzynkowym grobie płytowym, odkrytym w Koszyłowcach, nie podając jednak na której niwie go znaleziono.¹⁾

Pismem z d. 28. sierpnia r. b. d. L. 21083 zawiadomiło c. k. Starostwo w Zaleszczykach, Grono c. k. konserwatorów Gal. wschod., że komitet cerkiewny we wsi Pieczarnej postanowił rozebrać starą cerkiew i wybudować nową w jej miejsce. Uproszony przez konserwatora prof. Talowskiego, udałem się w jego zastępstwie z Koszyłowiec do Pieczarnej, gdzie zastałem cerkiew starą, drewnianą, mocno nadpróchniałą, erygowaną, według twierdzenia parocha ks. Aleksandra Rudeńskiego, w r. 1755. Do tej cerkiewki, którą zbudowano dawnym zwykłym sposobem z dylów w zrąb, domurowano w roku 1846 z kamienia zakrystyę, o czem świadczy w murze znajdujący się kamień z polskim napisem. Z obrazów niema żadnego zasługującego na wzmiankę. Ikonostas powinien być zachowanym i do nowej cerkwi przeniesionym. Zdjęcie fotograficzne tej cerkwi złożyłem do zbiorów Grona. Na mój wniosek Grono zgodziło się na rozebranie starej cerkwi, pod warunkiem, że plan mającej się budować cerkwi będzie konserwatorowi przedłożonym do zatwierdzenia, w tym celu, by mający się przenieść do nowej cerkwi stary ikonostas, nie stanął w rażącej sprzeczności z strukturą nowej cerkwi. Z zabytków znalazłem jeden stary cynowy kielich mszalny, (datuje on zapewne z czasów erekcji tej cerkwi) i obecnie używany do mszy św. kielich miedziany, połączany, nowy, lecz na starej nóżce.

Pieczarna jest filią, należącą do gr. kat. parafii w Żeżawie. O mojej bytności w Pieczarnej osobiście zawiadomiłem c. k. Starostę w Zaleszczykach i oświadczyłem mu, iż komitet cerkiewny jest gotów przedłożyć przez Starostwo Grono konserwatorów plan mającej się budować nowej cerkwi, byle potem uzyskać zezwolenie na rozebranie starej.

Z Zaleszczyk w zastępstwie konserwatora sekcji II. udałem się do Czortkowa, ponieważ c. k. Starostwo pismem z d. 31. lipca r. b. do L. 12005 zawiadomiło Grono konserwatorów, że przy kopaniu fundamentów pod kamienicę w rynku nr. 116 pp. Józefa i Markusa Ederów, znaleziono między różnymi drewnianymi szczątkami dwa moździerze kuchenne, jeden większy

żelazny, drugi mały mosiężny i kulę armatnią wagi 7:50 kg., mającą w przecięciu 135 mm. Gdy te przedmioty nie przedstawiały ani artystycznej ani archeologicznej wartości, postanowiłem pozostawić je w posiadaniu właścicieli gruntu, na którym je znaleziono, ci jednak ofiarowali mi je do wyłącznej dyspozycji; zabrałem je więc do siebie i postawiłem na posiedzeniu Grona konserwatorów wniosek, by tę kulę zawiesić (na wzór kuli działowej, umieszczonej na katedrze lwowskiej) na baszcie muru obronnego, okalającego kościół O. O. Dominikanów w Czortkowie, niedalej bowiem, jak 50 metr. od baszty, kula ta została znaleziona. O. O. Dominikanie ostatnimi czasy bez zawiadomienia Grona konserwatorów wybili w tej baszcie dwoje drzwi z wychodem ku miastu i utworzyli w niej dwie ubikacje, z których w jednej umieścił się fryzjer, a w drugiej sklep piekarski. Z wiosną r. b. wyłoni się piekąca kwestya rozszerzenia publicznego gościńca, który spadzisto pod prostym kątem skręca do miasta, to rozszerzenie jest koniecznem, a może nastąpić tylko kosztem muru okalającego kościół O. O. Dominikanów. Z tego powodu, podczas obecnej mojej bytności, tak burmistrz m. Czortkowa, jak i starosta chcieli wejść ze mną w rokowania co do tej sprawy, lecz ja bez umocowania konserwatora i Grona w żadne nie wdawałem się pertraktacje i radziłem pozostawić tę kwestyę w zawieszeniu do wiosny i załatwić ją w porozumieniu z Gronem konserwatorów. Ojcowie Dominikanie wprawdzie wielkim kosztem, lecz również bez odniesienia się do Grona konserwatorów powiększyli kościół, dobudowując część nową, prawie takiej, jak stara wielkości, wszystko już jest pod dachem, mimo to na obejściu kościelnem spostrzegłem dwa kamienie, dotychczas bez przeznaczenia, widocznie z jakiejś obalonej lub przebudowanej ściany wyrzucone. Są to: płyta większa z popiersiem papieża Grzegorza XVI. na pamiątkę wielkiego jubileuszu z r. 1826; płyta zaś mniejsza prawie kwadratowa podzielona na pięć pól herbowych: w środku herb Lubicz (Sadowskich) nad nim u góry na prawo herb Piława (Potockich) na lewo Szawała (Leduchowskich), u dołu na prawo herb Nałęcz (Małachowskich) na lewo herb Waga z trzema wrębami (Niepokojczyckich) nad herbami hrabiowska korona o dziewięciu perłach, w koronie trzy strusie pióra.

Niepodlega wątpliwości, że obydwa te kamienie kazał wykonać ostatni właściciel Czortkowa i kollator kościoła O. O. Dominikanów Sadowski, herbu Lubicz i umieścił na mniejszej płycie dokoła swego herbu, herby agnatów

¹⁾ A. H. Kirkor. Zbiór wiad.: do antrop.: krajowej, Tom III. strona 13. Kraków 1879.

Wykonanie rzeźb na tych kamieniach jest dość grube, w każdym jednak razie zasługują one na troskliwszą opiekę.

W Czortkowie doszły mnie dwa pisma przewodniczącego Grona naszego, z prośbą, ażebym będąc w tamtych okolicach zbadał miejscowość R u k o m y s z, pow. buczackiego, w której, jak ustnie doniesiono Przewodniczącemu, znaleziono przedmioty przedhistoryczne, oraz miejscowość B o b r o w n i k i, również w pow. buczackim położoną, tę ostatnią wskutek doniesienia c. k. Starostwa w Buczaczu z d. 16. października 1906 do L. 29.016.

Z Czortkowa więc udałem się do Buczacza, skąd nazajutrz dojechałem do oddalonego o 7 kilometrów Rukomysza. Cała dzisiejsza osada rukomyska rozłożoną jest w dolinie Strypy, nad którą wznoszą się wysokie ścianki wapniowej formacji. Z pod jednej z tych ścianek wychyla się murowana gr. kat. cerkiew, oraz mieszkanie plebana.

Zgłosiłem się przeto do miejscowego parocha, który swoje przypuszczenia o istnieniu przedmiotów przedhistorycznych opierał na osiadaniu się pasadzki w cerkwi w trzech miejscach. Ponieważ posadzka ta, mimo zdjęcia jej i podsypania, znów się osiadała, wnosił paroch, że w tych miejscach muszą być groby przedhistoryczne. W rzeczywistości prawdopodobnie są tam groby, tylko nie przedhistoryczne, ale pierwszych plebanów tej cerkwi. Domysły swe opierał proboszcz także na znalezieniu długiego grotu żelaznego od piki. Z ceramiki i bronzu nie znaleziono zgoła nic. Dobrze się jednak stało, że byłem w Rukomyszu, miejscowość ta przedstawia bowiem wiele interesu dla sekcji II. konserwatorskiej.

Cerkiew murowana, pod wezwaniem św. Onufrego, fundowana przez Tadeusza Węgierskiego, jak opiewa akt fundacyjny z r. 1754, majora infanterji zamku buczackiego.

W akcie erekcyjnym z r. 1768, również po polsku pisanym, a przez ks. metropolitę gr. kat. Leona Szeptyckiego podpisanym, tenże sam Tadeusz Węgierski pisze się już pułkownikiem wojsk Jaśnie W. Rzeczypospolitej. Cerkiew zbudowana na wzór starych cerkwi grecko-orientalnych z małą kopułką pośrodku. Przed laty 40 została powiększoną od zachodu murowaną dobudówką, która zewnątrz wyraźnie się odznacza od dawnej budowy i tworzy obecnie babiniec.

Wewnątrz, w ścianach starej budowy są framugi, przed głównym ołtarzem umieszczono dwa małe ołtarze, połączone carskimi wrotami, zastępowanymi ikonostas, w obydwóch mniejszych

ołtarzach znajdują się dwa stare, na drzewie olejno malowane obrazy: w ołtarzu na lewo od głównego ołtarza znajduje się obraz Matki Bożej Poczejowskiej w srebrnej koszulce, a u stóp Jej widok klasztoru O. O. Bazylianów w Poczejowie; w drugim na prawo od głównego ołtarza tych samych rozmiarów Chrystus na krzyżu, opięty srebrną chustą i w srebrnej cierniowej koronie.

Nad bramą muru okalającego cerkiew, umieszczono w kapliczce figurę św. Onufrego, której styl zupełnie przypomina rękę twórcy figur, znajdujących się w kościele rzym. kat. i wyrzuconych z cerkwi O. O. Bazylianów w Buczaczu.¹⁾ W murze okalającym cerkiew, znajdują się bezładnie wmurowane grobowe kamienie ze staro-cerkiewnymi napisami; jedna taka płyta luźnie stojąca, według odczytania ks. parocha, miała przykrywać grób jakiejś mniszki (?)

Dzwonnica drewniana na podmurowaniu, prawie już na ściance położona, zawiera trzy dzwony, z których największy stanowi bardzo ciekawy okaz: U góry w otoku ma napis: „ROKU PAŃSKIEGO 1766“. Ten napis dzieli całą powierzchnię na trzy pola. Pod wyrazem r o k u umieszczono płaskorzeźbę „Chrystus z aureolą jako bonus Pastor.“ Pod Pańskie g o, napis: TEN DZWON ODLANY DO CYRKWI RUKOMYSKIEJ POD TYTUŁEM Ś. ONUFREGO ZA STARANIEM I KOSZTEM ONUFREGO PIWNICZNEGO U IAŚNI WIELMOŻNEGO P. POTOCKIEGO STAROSTY KANIEWSKIEGO I ŻONY IEGO FUNDATORA PARAZKOWIEY I BRATA IEGO IANA.

P o d 1766 umieszczono płaskorzeźbę „Zwastowanie Najśw. Maryi Panny“. Obie płaskorzeźby są dobrze modelowane i starannie cyzelowane, są one trzymane w stylu rzymskim. Ten dzwon²⁾

¹⁾ O. O. Bazylianie usunęli wszystkie dawne figury Świętych i ozdoby ołtarzy, jako przypominające latynizm, wraz z herbem Piławą fundatora cerkwi i klasztoru w Buczaczu i sprzedali te cenne zabytki panu Szczupłakiewiczowi, majstrowi rzeźbiarskiemu we Lwowie.

²⁾ Wielkie prawdopodobieństwo przemawia, że ten piękny dzwon został w Kamieńcu podolskim odlany. Potrzeby codzienne dworu magnata i pana na Buczaczu, wymagały ciągłej styczności z większym punktem handlowym, a tym był najbliższy Buczacza położony Kamieniec, kwitnący wówczas handlem i przemysłem. Pan Onufry, piwniczny Jaś. Wielm. Pana Starosty kaniowskiego, musiał mieć często sposobność odwiedzania tego miasta. Powziąwszy zamiar ofiarowania dzwonu do cerkwi rukomyskiej, zamówił go u kamienieckiego ludwisarza.

Że w Kamieńcu w tym czasie lano dzwony, miałem sposobność w roku 1904 przekonać się naocznie, odczytując na dzwonie, umieszczonym w dzwon-

należy przede wszystkim zainwentaryzować i opieką konserwatorską otoczyć. Pokąd bowiem ks. kanonik Józef Bilinkiewicz, człowiek wyższej kultury, jest parochem w Rukomyszu, niema obawy, ażeby cokolwiek z tych zabytków, które on z pietyzmem strzeże i starannie przechowuje, znikło; lecz co się później stać może? Smutne widzimy przykłady.

Nad dzwonnica wznosi się dość stroma ścianka, w której znajduje się kaplica w przestroniej umieszczona grocie, z kamiennym ołtarzem, w nowszych czasach przerobionym, na którym stoi bardzo surowej roboty kamienna figura św. Onufrego. Sądząc z pozostałych śladów na ścianie, zdaje się, że niegdyś był przystawiony drewniany budynek do tej ścianki, stanowiący wraz z jaskinią cerkiew. Z czasem jednak, skutkiem usuwania się poziomu, drewniana przybudówka runęła, a główny ołtarz w grocie pozostał i do dziś dnia tworzy mszalną kaplicę, w której w dniu odpustowe odprawiane bywają msze święte; osobliwie podczas odpustu w dzień św. Onufrego gromadzi się przed tą kaplicą wielka ilość wiernych.

Dalej ku południowej stronie tej samej ścianki znajdują się grotty, do których usuwającą się ziemią i luźnymi kamieniami ze szczytu tej ścianki, przystęp jest bardzo utrudnionym. Tradycja niesie, że ongi te jaskinie były przez bohomołców (mnichów) zamieszkałe, jak w Ławrze kijowskiej, i dziś jeszcze odgrzebują pobożni pątnicy węgle i pieczyska, które z całą wiarą zabierają jako relikwie.

Załatwiwszy się w Rukomyszu, do Bobrownik nie jeździłem, niepodobna było bowiem rozpocząć nowe badania z powodu krótkich i zimnych dni; poprzestałem na dokładnych i wyczerpujących na razie objaśnieniach, udzielonych mi w Buczaczu przez radcę cesarskiego Dr. Edwarda Krzyżanowskiego, zastępcę Prezesa Rady powiatowej buczackiej. Mianowicie przy okopywaniu kawałka wygonu gminnego, celem rozszerzenia cmentarza w Bobrownikach, natrafiono na skorupy naczyń, w ręku lepionych i mocno do czerwoności wypalonych, wśród których znajdował się klocek (nucleus) krzemienisty, nożyki i strzałki krzemienne, jedna kość i górna część przełamanej figurki glinianej, również do czerwoności wypalonej.

Szczęśliwym wypadkiem, zaopiekował się tem ciekawym wykopaliskiem Dr. Mieczysław

nicy kościoła potrynitarskiego w Kamieńcu następujący napis: „FUDIT ME IOH: FRANC: WODICK. CAMENEC A. 1769“ Oto są dane, na których powyższe przypuszczenie opieram.

Hirschler c. k. fizyk powiatowy; jego to uprzejmości zawdzięczam, że mogę do niniejszego sprawozdania dołączyć reprodukcję wybitniejszych przedmiotów. (Tablica II.).

Najważniejszym okazem tego wykopaliska jest bezsprzecznie figurka płasko z gliny ulepiona, o płaskiej krążkowatej głowie, z odstającymi uszami, na wylot krągło wydrążonymi oczyma i cienko wyciągniętym, wystającym nosie, bez ust. Od głowy na dół rozwija się krótka płaska szyja, oraz biust, rozszerzający się ku ramionom, od których sterczą dwa wałeczki, wyobrażające ręce. Z okrągło wyrobionych i mocno uwydatnionych piersi sędzić można, że miała ona wyobrażać postać kobiecą (fig. 4). Odwrotna strona tej figurki jest zupełnie tak samo modelowaną, z tą różnicą, że piersi są zupełnie nie wyrobione. (fig. 5).



Figurka ta jest, jak wyżej powiedziano, do czerwoności wypaloną, śladów malowania nie można na niej dostrzedz i tem się różni od identycznych co do kształtów i rozmiarów figurek, wykopanych w Horodnicy ND.¹⁾ w Bilczu złotem²⁾ i od wyżej podanej pod fig. 3. w Koszyłowcach, w r. b. znalezionej. Bałwanki te znajdują się przeważnie w wykopaliskach epoki neolitycznej³⁾ Dr. Hirschler ofiarował tę figurkę do zbiorów Akad. Umiejętności w Krakowie, jak mnie sam oświadczył.

Z nadesłanego wykopaliska wybrałem skorupy, (Tab. II.) dające w przybliżeniu mniej więcej wyobrażenie o kształcie naczyń, które tworzyły. Są one z gliny szlamowanej, w ręku lepione, w silnym ogniu wypalone, bardzo różnej grubości, niektóre bowiem dochodzą do 20 mm., inne zaś zaledwie do 3 mm.; bez żadnej ornamentyki i malowania.

Z krzemieni odznacza się klocek (nucleus) 15.5 mm. wysoki, a w przecięciu 60 mm. gruby,

¹⁾ Przybysławski „Zbiór Wiad. d. Antrop. krajowej, Tom III., str. 73, Tab. V. fig. 5. Kraków 1879.

²⁾ G. Ossowski: „Zbiór Wiad. d. Antrop. krajowej, Tom. XVIII., str. 20, fig. 18, Kraków 1895.

³⁾ Prof. Dr. Moritz Hoernes: „Die neolithische Keramik in Oesterreich“ Jahrbuch der k. k. Zentral-Kommission Band III. I. Teil. pag. 116, 118. 269-119, fig. 170. Wien 1905.

o ośmiu płazczyznach, dwie niekształtne strzałki i dwa nożyki krzemienne.

U góry tej tablicy umieściłem kość ludzką śródreżca (metacarpus), która wśród tego wykopaliska się znalazła i wzbudza przypuszczenie, czy nie natrafiono w Bobrownikach na cmentarzysko.

Rok przyszły może wyświeci nam dokładnie tę wątpliwość. Rada powiatowa buczacka postanowiła bowiem przez ten wygon budować drogę gminną, mającą prowadzić w bliskości rozszerzonego nowego cmentarza. Roboty te

Łaskawie nadesłane mi wykopalisko zwróciłem panu Dr. Mieczysławowi Hirschlerowi w Buczaczu.

W końcu niniejszego sprawozdania z uznaniem podnieść muszę, że podczas tego konserwatorskiego objazdu, doznałem w zwiedzonych trzech powiatach najżyczliwszego poparcia, tak ze strony W. Panów c. k. Starostów, jak i władz autonomicznych a to: WPana Ludwika Bernackiego c. k. Rady Namiestnictwa i Starosty w Buczaczu, WPana Stanisława Bodnara, Starosty w Czortkowie, WPana Jana Veltzego, Staro-

TABLICA II.



mogą więc odkryć podobne szczątki i dadzą możliwość dokładnego zbadania i określenia tego wykopaliska. Poczyniłem odpowiednie kroki w c. k. Starostwie i Radzie powiatowej, by przy tej budowie, o ile możności, czuwano nad tego rodzaju zabytkami, a w danym razie bezzwłocznie zawiadomiono Grono konserwatorów.

sty w Zaleszczykach, WPana Dr. Edwarda Krzyżanowskiego, radcy Cesarskiego i zastępcy prezesa Rady powiatowej buczackiej, oraz WPana Ludwika Nossa, burmistrza miasta Czortkowa.

Lwów, w grudniu 1906.

Władysław Przybyłowski
c. k. konserwator Sekcji I.

KOMUNIKATY.

Hr. Mieczysław Borkowski zmarł dnia 11-go listopada 1906 w majątku swym Mielnicy. Przez śmierć tego czcigodnego obywatela i patrioty poniosła także sprawa opieki nad zabytkami naszej przeszłości dotkliwą stratę. Hr. Borkowski był tym, któremu głównie kraj zawdzięcza uratowanie od zagłady cennych pamiątek narodowych w Okopach św. Trójcy. Dzięki jego inicjatywie, wytrwałym staraniom, a także materialnej pomocy, odrestaurowano i oddano na użytek wiernych kościoł tamtejszy, on też czuwał gorliwie nad konserwacją bram fortecznych w Ckopach. W uznaniu tych zasług zmarłego, poświęcił mu Przewodniczący Grona na posiedzeniu z dnia 16 listopada 1906 gorące wspomnienie, poczem wysłano imieniem Grona telegram kondolencyjny na ręce hr. Borkowskiej.

Rada miasta Lwowa zamianowała Dra Władysława Łozińskiego; pierwszego prezesa Grona konserwatorów i długoletniego jego członka, obywatelem honorowym m. Lwowa. Wniosek w tej sprawie odczytany przez Prezydenta miasta na posiedzeniu Rady miejskiej opiewał:

„W umysłowym życiu naszego miasta od lat blisko czterdziestu, odgrywa wybitną rolę Dr. Władysław Łoziński, jako literat, publicysta, historyk, zbieracz pamiątek narodowych, członek wielu Towarzystw naukowych.

„Co zrobił dla miasta, wiadomo powszechnie.

„W monumentalnych swych dziełach, jak: „Złotnictwo lwowskie“, „Patriocyat i mieszczaństwo lwowskie“, „Sztuka lwowska z XVI. i XVII. wieku“, odsonił świetnie, a przed nim nieznanie karty dziejów Lwowa, rozbudził zamiłowanie do jego przeszłości i jego pamiątek, sławę jego poniósł na wszystkie krańce Polski, a jako konserwator i zbieracz pamiątek ocalił od zagłady wiele świadków lepszej przeszłości i zachował je na pamiątkę przyszłym pokoleniom.

„Dziełami swemi podniósł dumę mieszczaństwa lwowskiego, jego samowiedzę i ozłocił ją rycerskimi wspomnieniami poświęcenia i chlubnych czynów dla Ojczyzny, on zamarte obudził echa i płomiennymi literami skreślił wielką chwałę i potęgę ducha mieszczaństwa, wskazując mu drogę na przyszłość śladami przeszłości. Książki Łozińskiego o Lwowie, to nie tylko prace naukowe, historyczne, ale to przede wszystkim gorące umiłowanie naszego grodu, to obraz, który wielki mistrz słowa i myśli rzucił, olśniewając nim swoje pokolenie i do miłości własnego gniazda je wiodąc. Słuszna, aby miasto, które już w XVI. wieku było złote medale na cześć mężów nauki, jak n. p. Stanisława Sarnickiego i dziś uczciło męża, który dla kulturalnego rozwoju Lwowa położył niespożyte zasługi — udzieleniem mu najwyższego odznaczenia, jakim rozporządza t. j. obywatelstwa honorowego“.

(Następują podpisy prezydenta, obu wiceprezydentów i wszystkich bez wyjątku obecnych na posiedzeniu radnych).

Wniosek ten przyjęła Rada miejska przez akklamację.

We Lwowie zawiązało się „Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa“. Wypracowany dla Towarzystwa statut objaśnia, że celem jego est: poznawanie dziejowej przeszłości Lwowa, jego

związku i wpływu na przyległe dzielnice; bujenie poszanowania dla pamiątek i zabytków starego Lwowa wśród ogółu mieszkańców; wreszcie ratowanie od zatury i gromadzenie zabytków przeszłości w zbiorach miejskich. Środkami będą: wspólne zebrania i odczyty dla członków i dla szerszej publiczności, badania naukowe, zbieranie dokumentów, wydawanie naukowych i popularnych publikacji, opieka nad utrzymywaniem i konserwacją zabytków; upamiętnianie śladów przeszłości przez pamiątkowe tablice; gromadzenie zabytków pamiątkowych, fragmentów architektonicznych, dzieł sztuki, rycin, planów, zdjęć fotograficznych i t. p. do zbiorów miejskich, zwłaszcza do Muzeum historycznego miejskiego, oraz powiększenie biblioteki miejskiej dziełami, odnoszącymi się do dziejów Lwowa.

Członkowie zwyczajni płacą najmniej 8 koron rocznie, członkowie-założyciele najmniej 100 koron jednorazowo; na wniosek wydziału ma prawo walne zgromadzenie mianować członków honorowych z pośród osób, szczególnie dla celów, którym Towarzystwo służy, zasłużonych. Wydział składa się: z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, podskarbięgo i siedmiu członków. W razie rozwiązania Towarzystwa, majątek cały przechodzi na Muzeum historyczne m. Lwowa.

Na posiedzeniu z dnia 13. lipca 1906, przedłożył konser. Dr. Hadaczek fotografię i plan ruin zamku w Tokach, wykonany przez s. p. Józefa Czekierskiego. P. konserwator stwierdził na miejscu, że doniesienie p. Dra Glogiera z Tarnopola o rozbieraniu ruin przez ludność tamtejszą jest niezgodne z istotnym stanem rzeczy i że ruinom tym nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wobec tego proponowane przez Dra Glogiera udzielenie subwencji konserwatorskiej na konserwację tych ruin okazało się zbędnem.

Konser. Dr. Siemiradzki przedłożył wykopalisko znalezione w Spasowie p. Aleksandra Raciborskiego, które kons. Dr. Hadaczek skwalifikował jako ciętarek tkacki. Natomiast zdaniem kons. Siemiradzkiego jest to jedna z bryłek wypalanej gliny, których użyto do ogrodzenia grobu zamiast kamyczków.

W Królinie (p. Mościska) stwierdził kons. Siemiradzki wspólnie z kons. Hadaczkiem istnienie cmentarzyska przedhistorycznego i zarządził, aby mogli nie tykano, oświadczając, że Grono ewentualnie przeprowadzi tam poszukiwania.

Nadesłane przez kons. Alfreda Chizzolę zabytki wykopane w Balicach i Mocerdach uchwaliło Grono ofiarować Uniwersytetowi lwowskiemu do zbiorów przedhistorycznych.

Gmach Sądu obwodowego w Stanisławowie, dawny klasztor Trynitarzy, jako grożący zawałaniem się, został przeznaczony na rozebranie. Grono konserwatorów, nie mogąc temu przeszkodzić, uchwaliło zarządzić przynajmniej zdjęcie uwagi godnego rzutu poziomego. Fotografii natomiast nie sporządzono, ponieważ — jak stwierdził na miejscu kons. Przybysławski, budynek ten w obecnym stanie nie przedstawia nic ciekawego w swym zewnętrznym wyglądzie. Kons. Przybysławski w czasie swej bytności w Stanisławowie odfotografował barokową figurę św. Jana Nepomucena, stojącą tam przy ul. Halickiej.

Na posiedzeniu z d. 4. października 1906 kons. Dr. Abraham wyraził życzenie, aby kamienie z czasów polskiej zarazy w r. 1589, wmurowane w mur fortyfikacyjny klasztoru Karmelitów w Trembowli, ochroniono odpowiednio przed wpływami atmosferycznymi.

Grono konserwatorów zgodziło się na zezwolenie p. Maysenhälterowi właścicielowi kamienicy we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 5 na umieszczenie portalu sklepowego.

Kons. Dr. Czołowski odkrył w dzwonnicy cerkiewnej w Nowem Siole interesujący stary tympanon t. j. blachę z młotem, używaną zamiast dzwonu.

W Susznie stwierdził kons. Dr. Czołowski, że właściciel tej wsi p. Wincenty Kraiński w sposób niewłaściwy i bezwzględny restauruje tamtejszy dwór z XVII. wieku, który był niegdyś obronny, ochroniony wałami i miał po rogach cztery baszty. Dwie z nich do dziś jeszcze są zachowane. Przy obecnej „restauracji” zabytkowy charakter domu został prawie zupełnie zatarty. Wyrzucono stare kominki i szafy ściennie, w kaplicy usunięto kolumny i zdrapano ornamentykę ścienną.

Starostwo w Dobromilu doniosło Gronu, że w Posadzichyrowskie j znajduje się stara murowana cerkiew, posiadająca wybitną wartość zabytkową, a w wysokim stopniu zaniedbana. Zbadaniem tego zabytku zajęł się kons. hr. Szeptycki.

Nakładem Grona konserwatorów wyszła praca kons. Wł. Przybysławskiego p. t. „Repertorium zabytków przedhistorycznych Galicyi wschodniej”, zawierająca inwentaryzację zabytków przedhistorycznych w 16 powiatach politycznych. Publikację tę rozesłało Grono interesowanym Starostwom i Wydziałom powiatowym, z prośbą o otoczenie miejscowości w Repertorium wymienionych szczególniejszą opieką, zwłaszcza w tym kierunku, aby odkryte już zabytki przedhistoryczne, jak mogły, grodziska i t. p., które się w tych miejscowościach znajdują, nie uległy zniszczeniu, a następnie, aby Starostwa nie pozwalały na przeprowadzenie poszukiwań w obrębie tego wydatnego terenu archeologicznego osobom niefachowym i niekwalifikowanym, lecz w każdym poszczególnym wypadku żądały interwencji Grona konserwatorów.

W nr. 210 „Słowa Polskiego“ z r. 1906, pojawiła się notatka, zarzucająca Prezydium Sądu obwodowego w Złoczowie, że w sposób nieumiejętny, przy użyciu areztantów odnawia baszty narożne dawnego z amku Sobieskich zamienionego obecnie na więzienie. Grono konserwatorów stwierdziło, że wiadomość ta nie jest zgodna z istotnym stanem rzeczy.

Starostwo w Husiatynie doniosło, że ma zamiar zarządzić rozebranie murów z amku w Sidorowie, które grożą zawaleniem się. Grono konserwatorów zażądało, by Starostwo wstrzymało się z tem do wiosny, kiedy delegat Grona zbada stan murów, ponieważ ruiny zamku sidorowskiego są objęte opieką konserwatorską, dlatego też rozebranie ich ze względów bezpieczeństwa publicznego mogłoby nastąpić tylko wówczas, gdyby stwierdzono, że zachodzi absolutna techniczna lub finansowa niemożliwość dalszego ich utrzymania.

Wskutek doniesienia Starostwa w Żółtkwi, że waląca się cerkiew w Czestyniu musi być jak najrychlej rozebrana, Grono konserwatorów uchwaliło wysłać na miejsce rysownika Archiwum miejskiego pana Kowaliszyna z poleceniem odfotografowania tej cerkwi.

Paroch gr. kat. w Meryszczowie (powiat Przemysłany) odniósł się do Grona z prośbą o zasiłek na konserwację ołtarza, pochodzącego z tamtejszej starej cerkwi: zbadanie tego zabytku nastąpi na wiosnę b. r.

Po załatwieniu formalności prawnych, a mianowicie po wystawieniu przez Dyrekcyę Archiwum aktów

grodzkich i ziemskich za przystąpieniem Wydziału krajowego i Grona c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej odpowiedniego rewersu, oznaczono termin przewiezienia Metryk Józefińskich z lwowskiej komory celnej do wymienionego Archiwum, na wiosnę br. Systematycznie ułożone i starannie przechowane staną się one tam dostępnymi dla badaczy.

Proboszcz rzym. kat. w Czernielowie mazowieckim (pow. Tarnopol) odniósł się do Grona konserwatorów z prośbą o pozwolenie usunięcia zniszczonych pomników kamiennych, znajdujących się na starym cmentarzu koło kościoła. Postanowiono wysłać na miejsce delegata Grona, celem zbadania, czy pomniki te mają wartość zabytkową.

Grono konserwatorów zwróciło uwagę na potrzebę zachowania tablicy pamiątkowej Aleksandra hr. Fredry, która znajduje się na przeznaczonym na zburzenie domu Fredrów. Kons. Dr. Finkel wyraził życzenie aby tablicę tę zakupiło miasto i by ją następnie z dodaniem stosownego napisu umieszczono w frontowej ścianie Domu Akademickiego, który zajmie miejsce zburzonej kamienicy.

Na posiedzeniu Grona konserwatorów z 12 listopada 1906 oznajmił kons. Dr. Abraham, że otrzymał od Komisyi Centralnej polecenie zbadania dwóch figur z XVII. wieku w Zboiskach, które rzekomo miały być zagrożone trasą nowej kolei Lwów-Stojanów. P. konserwator przekonał się, że zamiar przeprowadzenia tej linii kolejowej przez Zboiska został zaniechany. Wspomniane figury, a mianowicie: Matki Boskiej z r. 1615 i Chrystusa z r. 1665 nie przedstawiają wartości artystycznej, powinny być jednak konserwowane jako pamiątki historyczne. Odnosi się to zwłaszcza do figury drugiej, która prawdopodobnie została postawioną przez rodzinę Sobieskich, ówczesnych właścicieli Zboisk. Stan figur jest zły, tynk opadł z cokółów, figury same są zniszczone. Uchwalono przeznaczyć na restaurację figur 50 koron pod warunkiem, że właściciel Zboisk p. Kazimierz Traczewski ofiaruje na ten cel taką samą kwotę.

Kons. Dr. Abraham sprzeciwił się zamiarowi utworzenia kamieniołomu na Czartowskiej Skale i zastrzegł, aby góry tej nie tykano i nie zmieniano jej charakterystycznej sylwety.

Magistrat m. Lwowa zarządził z urzędu sporządzenie inwentarza zabytków cerkwi wołoskiej. Czynność tę powierzono p. Kowaliszynowi, rysownikowi Archiwum miejskiego.

Kons. Dr. Czołowski przedłożył Gronu komunikat o interesujących zabytkach w Trembowli z zakresu wszystkich sekcji konserwatorskich. Bogaty zbiór wykopalisk przedhistorycznych znajduje się u pp. starosty Kruszyńskiego i burmistrza Olpińskiego. Obejmują one przedmioty z opoki neolitycznej, tudzież wykopaliska fenickie, greckie i słowiańskie. Zwrócił także kons. Dr. Czołowski uwagę na ruiny zamku, którego mury należałoby umocnić przez zalanie z wierzchu cementem. W gruzach zamku znaleziono szkielet rycerza z hełmem gotyckim, który znajduje się obecnie u p. Olpińskiego. Wreszcie na strychu w Magistracie znalazł p. kons. cenne akta z czasów starostwa Pretwiców. Akta te mają być oddane do Archiwum aktów grodzkich i ziemskich.

Grono konserwatorów nie przychyliło się dla braku funduszków do prośby p. Mosberga z Czernelicy o subwencyę na restaurację murów zamkowych, będących jego własnością. Restauracyę bramy zamko-

wej w Czernelicy przeprowadzono kosztem subwencji Grona. (Zob. poprzednie sprawozdanie).

Konserwator Skobielski przedłożył na posiedzeniu Grona konserwatorów z dnia 23. maja 1906 obraz z cerkwi w Ustyjanowej, malowany w r. 1691 przez Macieja Ustyjanowskiego, a odznaczający się oryginalną koncepcją Sądu ostatecznego i piękną, z obrazem jedną kompozycyjną całość tworzącą ramą. Uchwalono obraz odfotografować kosztem Grona, oraz zaproponować JE. księdzu Metropolicie Szeptyckiemu, ażeby go zakupił i odrestaurowany oddał do jednego z Muzeów. Nadto okazał kons. Skobielski lany, a później cyzelowany tetraptyk pochodzenia rosyjskiego, z wsi H ubice.

Na posiedzeniu Grona konserwatorów z d. 20-go czerwca 1906, doniósł kons. Hadaczek, że stwierdził istnienie nader interesującego terenu przedhistorycznego w Horodyszczu pod Tyśmienicą, gdzie na pagórku wśród bagien znajdowało się grodzisko, a dalej w Pszenicznikach i w okolicy Olszanicy, gdzie znalazł, w pierwszej miejscowości 13, w drugiej zaś 12 niewymienionych dotąd w literaturze mogił. Konser. Dr. Czołowski dodał, że Horodyszczce było pierwotną osadą Tyśmienicy i że zawiera ogromne bogactwo mogił. Tą okolicą szła bowiem pokucka odnoga złotego szlaku. Mogiły w Czerniejowie rozkopywał w r. 1878 miejscowy proboszcz i znalazł w jednej z nich szkielec ludzki i garniec monet. Dr. Czołowski nabył z tego wykopaliska 45 sztuk monet, między którymi znajdują się bardzo cenne monety palestyńskie z 2. w. przed Chrystusem, arabskie, bizantyńskie i kolonii greckich.

Na posiedzeniu Grona z d. 16. października 1906 przedstawił radca Namiestnictwa p. Szumlański, ck. Starosta w Żółkwi fotografie 6 figur z drzewa, przedstawiających postacie kobiece wykonane w stylu barokowym; przypominają one bardzo podobne statuy z Nawaryi. Rzeźby te, złożone narazie w szopie probostwa łacińskiego, pochodzą z zamku żółkiewskiego. Stały one częścią w królewskiej kaplicy zamkowej, częścią w westybulu zamku. Obecnie uzupełnia je na koszt p. radcy Szumlańskiego p. Pasternak, wypełnia miejsca uszkodzone i domodelowuje brakujące ręce i nogi. P. radca Szumlański ma zamiar umieścić cztery z nich w zamku, a mianowicie w klatce schodowej wiodącej do mieszkania starosty, dwie zaś złożyć u ks. opata jako depozyt, z czasem zaś oddać je do mającego powstać Muzeum miejskiego. Zarazem postanowił p. Szumlański złożyć w kościele pisemną deklarację, stwierdzającą, że rzeźby te nie są własnością rządu, ale zamku żółkiewskiego.

Składki na urnę dla prochów hetmana Żółkiewskiego płyną niestety bardzo skąpo. Z drobnych składek zebrano 70 K., gmina miasta Żółkwi ofiarowała 200 K., a 100 K. nadesłali bracia Michał i Antoni Żółkiewscy z Suchej p. Chrystynówka na Ukrainie potomkowie hetmana z bocznej linii. Ogółem więc składki wynoszą 370 K., co po doliczeniu subwencji Sejmu (1000 K.), Grona konserwatorów (500 K.) i gminy m. Lwowa (500 K.) daje sumę 2.370 K. nie wystarczającą wcale na pokrycie kosztów urny i sarkofagu. Panowie Żółkiewscy w liście do p. radcy Szumlańskiego, prosili o zajęcie się konserwacją pomnika na błoniach cecorskich, którego stan jest bardzo zaniedbany. Grono konserwatorów postanowiło sprawę tę załatwić za pośrednictwem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Składki na restaurację kościoła żółkiewskiego wzrosły do kwoty 10.000 koron.

Grono konserwatorów postanowiło zwrócić się do Ministerstwa i do Komisji Centralnej z prośbą o przyspieszenie sprawy oddania do Biblioteki Uniwersyteckiej aktów erekcyjnych kościołów, klasztorów i cerkwi znajdujących się w Archiwum c. k. Prokuratorji Skarbu. Dyrekcya dóbr państwowych w Delatynie również nie wypełniła dotąd przyrzeczenia oddania swego archiwum do Biblioteki Uniwersyteckiej. Uchwalono odnieść się w tej sprawie do Namiestnictwa. Starostwo żółkiewskie przesłało do Biblioteki Uniwersyteckiej akta poddańcze z XIX w. oraz kilka inwentarzy wsi z XVIII w.

Kons. Dr. Barwiński doniósł, że w Linii Wielkiej (pow. Stary Sambor) zburzono samowolnie tamtejszą drewnianą cerkiew.

Grono Konserwatorów zgodziło się na rozebranie drewnianej cerkwi w Lublińcu nowym z roku 1670 wobec jej nie dającego się utrzymać stanu, z zastrzeżeniem, że ikonostas, obrazy i wszystkie wogóle zabytki z starej cerkwi będą do nowej przeniesione.

Kons. Dr. Abraham zgodził się na umieszczenie w katedrze łacińskiej epitafium dla śp. ks. Leona i Jadwigi z hr. Zamojskich Sapiechów, dłuta p. Popiela.

Na posiedzeniu Grona konserwatorów z d. 12-go grudnia 1906 przy sposobności obrad nad rozebraniem cerkwi w Lublińcu nowym wywiązała się ogólna dyskusja na temat konserwacji zabytków drewnianego budownictwa cerkiewnego. Kons. Dr. Kolessa wyraził życzenie, aby Grono starało się utrzymać przynajmniej kilka cerkwi tego typu, co cerkiew w Lublińcu nowym. Kons. Dr. Barwiński przypomniał, że także Grono konserwatorów Galicyi zachodniej zastanawiało się nad sprawą konserwacji kościołów drewnianych i przyszło do przekonania, że zanikaniu tych zabytków najczęściej niepododobna zapobiec, należy więc przynajmniej przyspieszyć inwentaryzację, aby chociaż tą drogą ślad ich zachować. P. konserwator postawił wniosek, aby łącznie z Gronem konserwatorów w Krakowie i z Komisją historyi sztuki zainicjować akcję celem uzyskania od Rządu, Kraju i Ordynatów biskupich funduszy na konserwowanie najważniejszych przynajmniej zabytków budownictwa drewnianego. Kons. Dr. Kolessa radził, aby na podstawie szematyzmów kleru sporządzić spisy starych cerkwi i przesłać je Starostwom z prośbą, aby te cerkwie szczególniejszą otaczały opieką. Na wniosek Przewodniczącego uchwalono wybrać komisję, która zajmie się ułożeniem memoriału w sprawie konserwacji zabytków budownictwa drewnianego. W skład komisji weszli: Dr. Barwiński, Dr. Kolessa, Prof. Skobielski i Prof. Tałowski.

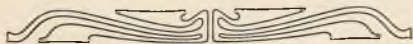
Na posiedzeniu Grona konserwatorów z d. 16-go lutego 1906 podniósł kons. Prof. Dr. Jan Bołoz Antoniewicz doniesienie systematycznej akcji naukowego fotografowania pomników sztuki, którą uważa za jedną z najważniejszych prac przygotowawczych do inwentaryzacji zabytków. Na wniosek Prof. Antoniewicza uchwalono wstawić do budżetu na rok 1906 kwotę 200 kor. na zakupno fotografii już istniejących, oraz 300 koron, na sporządzanie nowych fotografii. Najpierw odfotografowano szczegółowo kaplicę Boimów, potem nastąpią kolejno cerkiew św. Jura, cerkiew św. Piatnicy, kościół Dominikanów, Bernardynów i cerkiew wołoska.

W Witkowie (pow. Sokal) odkryto w dawnym klasztorze Augustynów grób Gertrudy Komorowskiej. Zwłoki i trumnę opatrzoną napisem odfotografował z polecenia konser. Dr. Czołowskiego, p. Kowaliszyn. W najbliższym Nrze „Sprawozdań“ pojawi się o tem

odkryciu artykuł Dra Czołowskiego, do którego dołączone będą dwie ryciny, przedstawiające obecny stan zwłok bohaterki poematu Malczewskiego.

Towarzystwo konserwatorskie pod nazwą „Towarzystwo opieki nad historycznymi pomnikami i zabytkami sztuki i kultury polskiej“, powstało w Warszawie. Towarzystwo ma na celu wyszukiwać i inwentaryzować pamiątki i zabytki sztuki i kultury polskiej, gromadzić zabytki sztuki i kultury drogą kupna, darowizny i t. p. w odpowiednio na ten cel urządzonych zbiorach; ustanawiać odpowiedni dozór nad

nieruchomymi pamiątkami i zabytkami, odrestaurować je i doprowadzać do porządku, oraz przedsiębrać wszelkie środki zapobiegające zniszczeniu ich i zagładzie, nabywać na własność nieruchome zabytki i pamiątki, lub też wyjednywać u rządu wywłaszczenie ich na użytek publiczny; mianować konserwatorów, urządzać odczyty i pogadanki, założyć bibliotekę z dzieł zawodowych i prenumerować odpowiednie czasopisma dla członków, wydawać własne czasopismo, utrzymywać stosunki z polskimi i obcymi Towarzystwami pokrewnymi.



Nakładem Grona c. k. konserwatorów Gal. wsch.
wyszła książka p. t.

Repertoryum zabytków przedhistorycznych Galicyi wschodniej

napisał

WŁ. PRZYBYSŁAWSKI.

Do nabycia w księgarniach Altenberga, Gubrynowicza i Schmidta
i w Biurze Grona c. k. konserwatorów Gal. wsch. (Zielona l. 3).

Cena egzemplarza 3 kor.

